REPUBLIKA

ROK I. | ŁODŹ, WTOREK, 17 KWIETNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 500. | № 98.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49. TELEFON 22-14. | WYDANIE PORANNE. | GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU. RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ.

Niemcy żądają natychmiastowej ewakuacji zagłębia Ruhr i Nadrenji.

Tylko pod tym warunkiem gotowe są do świadczeń reparacyjnych.

A. W. — BERLIN, 16 kwietnia. — Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu minister spraw zagranicznych Rosenberg wygłosił zapowiedzianą oddawna wielką mowę polityczną.

Mówca stwierdził, że system biernego oporu, stosowany przez Niemcy, prowadzony jest w celach defenzywnych, nie zaś agresywnych. Pragniemy, mówił minister, uzyskać nieograniczoną wolność przez wytrwanie w obecnym oporze. Minister stwierdził urzędowo, że plan reparacyjny, który sekretarz stanu Bergman miał przedstawić w styczniu na konferencji koalicyjnej w Paryżu, przewiduje spłatę reparacji Niemiec w wysokości 30 miljonów marek w złocie. Zobowiązanie miałoby być zagwarantowane przez przemysł i handel niemiecki, oraz zabezpieczone na drodze ustawowej i administracyjnej. Pomimo tego, że zdolności płatnicze Niemiec, wskutek okupacji zagłębia Ruhr zmniejszyły się, Niemcy gotowe są zobowiązać się do tych świadczeń i ofiar, które pozostają w granicach możliwości, jednakże pod warunkiem natychmiastowej ewakuacji zagłębia Ruhr i stopniowej ewakuacji Nadrenji. Minister oświadczył, że plan utworzenia samodzielnego państwa związkowego w Nadrenji nie może być przez Niemcy brany w rachubę.

Omawiając propozycję sekretarza stanu Stanów Zjednoczonych, minister Rosenberg oświadczył, że wejście na tę lub podobną drogę skłania rząd rzeszy do zwrócenia się do mocarstw o przyznanie jaknajwiększych kredytów, z których Francja otrzymałaby natychmiast gotówkę.

W zakończeniu przemówienia, nawiązując do ostatniej mowy Poincarègo, minister Rosenberg zaznaczył jedynie, że jest ona dalszym ciągiem manewrów politycznych Poincarègo.

Narady francusko-belgijskie.

Belgijski plan reparacyjny. -- Kiedy Francja wycofa się z zagłębia. -- Wrażenie w Anglji.

A. W. PARYŻ, 16 kwietnia.—„Chicago Tribune" informuje, że w dniu 16 b. m. odbyło się we francuskiem ministerstwie spraw zagranicznych pod przewodnictwem Poincarego pierwsze posiedzenie francuskiej komisji rzeczoznawców, mającej na celu ustalić szczegóły francusko-belgijskiego planu reparacyjnego.

Dziennik donosi dalej, że Poincare za dwa tygodnie ma zaprosić na nową konferencję ministrów belgijskich. Przedmiotem tej konferencji ma być ustalenie planu reparacyjnego.

Ze swej strony rzeczoznawcy belgijscy opracowują plan, który nie różni się prawie od francuskiego, prócz głównej wytycznej tegoż, który przewiduje spłatę 40 miljonów w złocie w przeciągu 40 lat.

PAT. — WIEDEŃ, 16 kwietnia. — „Neue Freie Presse" donosi z Berlina: W tutejszych kołach politycznych są zdania, że mowa Poincarego w Dunkierce nie oznacza zmiany sytuacji. Za najważniejszy ustęp mowy uważają ten, w którym Poincare oświadcza, że Francja będzie się wycofywała z zagłębia Ruhr tylko w miarę otrzymywania od Niemców należących się jej wypłat. Dzienniki berlińskie wskazują że w szczególnie energiczny sposób socjalni demokraci prą do czynnej polityki rządu, domagając się, by rząd Rzeszy przedłożył w okresie najbliższym konkretne propozycje. Oczekują, że podczas dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, rozpoczynającej się w Reichstagu w poniedziałek, mówca frakcji socjal-demokratycznej przedstawi to żądanie i większość będzie zmuszona na to się zgodzić.

PAT. — LONDYN, 16 kwietnia. — „Daily Telegraph" zaznacza, że narady francusko-belgijskie spotkały się z życzliwem przyjęciem w angielskich kołach politycznych. Francusko-belgijski punkt widzenia, polegający na tem, że rząd niemiecki winien z propozycjami zwrócić się do sojuszników, znajdujących w Anglji aprobatę.

SPRAWY POLITYKI POLSKIEJ.

DYMISJA PIŁSUDSKIEGO?

Nasz warsz. kor. telef.:

Dowiadujemy się, że w związku z mającą nastąpić zmianą gabinetu, zajdzie również zmiana na stanowisku szefa sztabu generalnego. Jako przyszłego następcę Józefa Piłsudskiego wymieniają generała Stanisława Szeptyckiego.

DJONIZY DO GEN. SIKORSKIEGO O OBRONĘ TICHONA.

Nasz warsz. koresp. telef.:

Głowa kościoła prawosławnego w Polsce, metropolita Djonizy, który przyjechał niedawno z Rosji i obecnie stale rezyduje w Krzemieńcu, zwrócił się do prezesa rady ministrów Sikorskiego z depeszą, w której imieniem kilku miljonów obywateli polskich wyznania prawosławnego prosi szefa rządu polskiego, by wziął w obronę patrjarchę Tichona, którego proces rozpoczął się wczoraj w Moskwie.

NOWI KAWALEROWIE ORDERU „VIRTUTI MILITARI".

AW. — WARSZAWA, 16 kwietnia — Na posiedzeniu kapituły orderu „Virtuti Militari" postanowiono nadać order I klasy pierwszemu marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu, oraz marszałkowi Polski i Francji, Ferdynandowi Fochowi. Order II klasy nadano gen. Weygandowi.

KONFERENCJA W SPRAWIE WYSIEDLANIA OBCOKRAJOWCÓW.

AW. — WARSZAWA, 16 kwietnia — Sekretarz poselstwa sowieckiego w Warszawie Lorentz, odbył w ministerstwie spraw zagranicznych konferencję w związku z uchwałą WCIK-u co do amnestji dla uchodźców z Rosji, wysyłanych z Polski i wpuszczenia ich z powrotem do Rosji i Ukrainy, po załatwieniu prawnych formalności.

Z SEJMOWEJ KOMISJI WOJSKOWEJ.

PAT. — WARSZAWA, 16 kwietnia — Wyznaczone na dzisiaj posiedzenie sejmowej komisji wojskowej odroczone zostało do jutra z powodu niebecnści p. ministra spraw wojskowych.

DZIENNIKARZE POLSCY WYJEŻDŻAJĄ DO WŁOCH.

AW. — WARSZAWA, 16 kwietnia — Jutro zrana wyjeżdża z Warszawy do Rzymu delegacja przedstawicieli prasy polskiej, w której skład wchodzą senatorowie Jabłoński i Koskowski, posłowie Zamorski i Jan Dąbski oraz kilku dziennikarzy z redakcji warszawskich.

Delegacja polska udaje się do Rzymu na zaproszenie rządu i prasy włoskiej, celem wzięcia udziału m. in. w uroczystości obchodu rocznicy założenia wiecznego miasta.

GEN. LE ROND NA ŚLĄSKU.

PAT. — KATOWICE, 16 kwietnia — Generał Le Rond udał się z Katowic do Królewskiej Huty w celu zwiedzenia polskich kopalń rządowych. O godz. 10-ej przed południem gen. Le Rond przybył do kopalni „Św. Jacka", gdzie oczekiwali go przedstawiciele władz miejskich i wojskowych z członkami zarządu kopalń rządowych i posłem Korfantym na czele i górnikami w strojach odświętnych. Po przywitaniu gen. Le Ronda przed burmistrzem miasta i posła Korfantego, odbyło się na cześć generała śniadanie w kasynie kopalni.

PROJEKT USTAWY O ZGROMADZENIACH.

PAT. — WARSZAWA, 16 kwetnia — Do laski marszałkowskiej sejmu ministerstwo spraw wewnętrznych nadesłało pro projekt ustawy o zgromadzeniach.

ZJAZD TRUDOWIKÓW RUSKICH.

AW. — LWÓW, 16 kwietnia — W maju rb. odbędzie się we Lwowie zjazd ruskiej partji ludowej, na którym zapadnie decyzja w sprawie dalszej taktyki politycznej tej partji. Prawdopodobnie partja zmieni swe stanowisko w stosunku do rządu polskiego.

Dymisja Bonar Law'a?

Mimo urzędowych zaprzeczeń — Prognoza nowego rządu — Curzon, Baldwin lub Balfour.

PAT. — LONDYN, 16 kwietnia — Zaprzeczają tu urzędowe wiadomości, jakoby Bonar Law zamierzał podać się do dymisji.

PAT. — LONDYN, 16 kwietnia — Mimo urzędowego zaprzeczenia, koła polityczne przypuszczają, że ze względu na stan zdrowia Bonar Law'a, dymisja jego będzie w najbliższym czasie konieczną.

PAT. — LONDYN, 16 kwietnia — Prasa angielska omawia możliwość dymisji Bonar Law'a z powodu złego stanu zdrowia premjera. Jako ewentualnych zastępców Bonar Law'a, wymienia prasa Curzona i Baldwina. „Observer" przewiduje możliwość utworzenia gabinetu, w skład którego weszliby Balfour i Chamberlain.

Sprawa Pawła Łotyszenko (Smaragda)

o zabójstwo metropolity Jerzego.

AW. — WARSZAWA, 16 kwietnia — Dziś przed sądem doraźnym stanął morderca metropolity Jerzego, b. archimandryta Paweł Łotyczenko. Łotyczenko ma lat 38, jest białorusinem, oraz prawosławnym. Studja seminarjalne i akademicki prowadził w Petersburgu.

Po odczytaniu aktu oskarżenia oskarżony, na pytanie przewodniczącego, oświadczył tonem stanowczym, **że do winy się nie przyznaje, choć nie zaprzecza bynajmniej, że zabił metropolitę Jerzego.** Zabójstwo jednak nie miało żadnej łączności, według oświadczenia oskarżonego z pretensjami natury osobistej. Następnie oskarżony zaczął składać obszerne zeznania, przerywane od czasu do czasu przez przewodniczącego, jako nie tyczące się istoty sprawy.

Na wstępie rozprawy sądowej jeden z adwokatów zwrócił się do przewodniczącego z prośbą o głos, w celu omówienia sprawy kompetencji sądu doraźnego. W odpowiedzi przewodniczący zaznaczył, że pod względem merytorycznym jest to niedopuszczalne. Następnie przystąpiono do sprawdzania listy świadków.

Po wymianie zdań między przedstaw. oskarżenia a obrońcami, sąd postanowił, nie bacząc na niestawienie się niektórych świadków odwodowych, sprawę rozpoznawać.

O STATUT DLA KŁAJPEDY.

AW. — PARYŻ, 16 kwietnia — Rokowania, toczące się od tygodnia w Paryżu w sprawie wypracowania statutu dla terenu kłajpedzkiego, w których prócz pełnomocników litewskich wzięli także udział delegaci Kłajpedy, (Niemcy i Litwini), zostały odroczone im na czas nieokreślony. Prawdopodobnie dalszy ciąg rokowań odbędzie się dopiero po przeprowadzeniu wyborów na Litwie. W sprawie autonomji dla Kłajpedy konferencja doprowadziła w najważniejszych punktach do porozumienia.

„Petit Journal" pisze, że porozumienie w sprawie portu i komunikacji tranzytowej na Niemnie, nie doszło do skutku, ponieważ polskiemu eksportowi należy przyznać pewne uprawnienia.

NA UNIWERSYTECIE WIEDEŃSKIM.

AW. — WIEDEŃ, 16 kwietnia — Dzisiaj rozpoczęły się na uniwersytecie wiedeńskim wpisy słuchaczy zagranicznych. Nie przyszło wcale do zapowiedzianych demonstracji antysemickich, albowiem wiedeńskie antysemickie organizacje studenckie zobowiązały się w ostatniej chwili wobec rektora, że narazie nie będą podejmować żadnej akcji lecz przeczekają uchwały senatu akademickiego.

SYTUACJA PRZESILENIOWA.

Obszarnicy i endecy. — Pogróżki narodowej demokracji. — Jak skaptowano enpeerowców. — Zamierzenia faszystowskie. — Wyjazd Witosa do Wierzchosławic. — Wznowienie wpływów Belwederu.

Tel. wł. — WARSZAWA, 16 kwietnia. Prasa warszawska żargonowa zebrała cały szereg ciekawych informacji o sytuacji przesileniowej:

Zewnętrznie wygląda na to, jakgdyby wszystko zostało przygotowane dla objęcia rządów przez spółkę piasto-chjeńską, ale za kulisami wyłaniają się poważne przeszkody. Opozycję obszarniczą przywódcom endeckim udało się pokonać. Oświadczono obszarnikom poprostu, że jakkolwiek oni dali na wybory największą sumę pieniędzy, jednakże mandaty swe zawdzięczają organizacj narodowo-demokratycznej operującej argumentami demokratycznemi. Pogrożono im także, że w razie oporu mogą nietylko na przyszłość zostać bez mandatów, lecz i doczekać się niemiłych zajść ze strony chłopów spragnionych ziemi. Wreszcie oświadczono im, że można utworzyć większość bez nich, gdyż enpeerowcy już się przeprosili, dowodem czego jest podpisanie przez nich wniosku naglego w sprawie wyroku moskiewskiego wespół z Piastem i endecją. Ponieważ owych obszarników z grupy Dubanowicza jest tylko 15, a enpeerów 18, więc obszarnicy za namową red. Strońskiego udobruchali się i zgodzili iść z całą Chjeną. Co się tyczy „obrażonych" enpeerowców to skaptowano ich zapomocą przyrzeczenia teki ministra pracy i opieki społecznej dla ich leadera pos. Wachowiaka.

Wobec tego sądzono że wszystko już jest w porządku, lecz nagle ujawniła się nowa przeszkoda. Ogłoszone przez radę naczelną organizacji obszarniczych zasady realizacji reformy rolnej uznano w szerszych kołach ludowych za dowód, że jeżeli Piast idzie z niemi ręka w rękę, oznacza to, że zeszedł on z dotychczasowego stanowiska chłopskiego i przyjął punkt widzenia wielkich agrarjuszy. Nadto piastowcom wydaje się wielce podejrzanem to, że endecy z niezrozumiałym uporem domagają się teki ministra spraw wewnętrznych dla jednego ze swoich ultra-prawicowców przyczem niektórzy kładą to na karb zamierzeń faszystowskich. To stwarza wielki szkopuł, gdyż nawet prawicowa część piastowców ujawnia reakcyjność głównie na punkcie narodowościowym i socjalno-ekonomicznem, natomiast są oni szczerymi republikanami. Nadto mówi się, że z chwilą, gdy Chjena zamierza zejść z drogi republikanizmu, to w obronie konstytucji mogą stanąć ci, którzy są do tego powołani niejako z urzędu, a zatem w pierwszym rzędzie prezydent Wojciechowski. W ten sposób dopuszczenie Chjeny do rządów może przeistoczyć przesilenie gabinetowe w przesilenie państwowe. Z tego samego powodu przeciw kombinacji z Chjeną ostatnio zaczęli występować dość liczni śród Piasta zwolennicy dawnego Belwederu. Wobec tego wszystkiego, Witos nagle przerwał układy, pod pretekstem, że musi na parę dni wyjechać do Wierchosławic, ażeby nawiązać kontakt z wyborcami, a na wszelki wypadek powiedział, że musi się porozumieć z zarządem stronnictwa, co potrwa conajmniej tydzień. Narazie zmiana gabinetu została odłożona. Charakterystycznem dla nowego nastroju jest fakt, że na planowej liście ministrów nie figuruje już kandydatura ani jen. Sikorskiego ani nawet jen. Sosnkowskiego (jako minister wojny przewidywany jest Pluciński) co świadczy, że na politykę znowu zaczyna wywierać wpływ dawny Belweder.

Tel. wł. — WARSZAWA, 16 kwietnia. Donoszą z Krakowa do „Przeglądu Wieczornego:

O przerwaniu rokowań między Piastem a nacjonalistami z „ósemki" przynosi „Kurjer Ilustrowany" informacje, które zasługują na uwagę o tyle, iż „Kurjer" jest wydawnictwem należącego do Piasta p. Dąbrowskiego. Przerwanie załatwia „Kurjer" frazesem o „konieczności dokonania rewizji poczynionych przygotowań i zabezpieczenia widoków skutecznego zakończenia akcji". Przyznaje wszelako, iż przerwa ta jest konieczna z powodu oburzenia grupy ziemian z pod znaku p. Dubanowicza, gdyż grupa ta „dotknięta uchwalić się mającą nowelą do uchwały ustawy o reformie rolnej, z trudnością mogłaby uczestniczyć w rządzie, który miałby w następstwie nowelę tę wykonać". Czyli, że ziemianie nie mają ochoty wywłaszczać samych siebie. Do tej pory nacjonaliści byli widocznie przeciwnego zdania.

Sensacją jest przyznanie „Kurjera', że największą przeszkodę w tym handlu stanowią ambicje osobiste i partyjne. Po długich targach piastowcom przyznali nacjonaliści 5 tek, sobie zaś zagarnąć chcieli 10. Prezesem ministrów miałby zostać p. Witos. Ale strony handlujące nie mogą pogodzić się co do ministerjum spraw wewnętrznych. Nacjonaliści powiadają jak wynika z „Kurjera" — że prezesura ministrów to dla Piastowców dosyć i że sprawy wewnętrzne im, nacjonalistom, się należą. „O szkopuł ten rozbić się może cała koncepcja" — dodaje „Kurjer", dołączając do tego wiadomość, że „ponieważ sprawy tej jeszcze nie rozstrzygnięto, przeto pos. Witos bierze na kilka dni urlop i wyjeżdża do Wierzchosławic".

Z tego wskazującego na handlowość rokowań przedstawienia rzeczy wynikłoby, że apetyty nie tak łatwo dadzą się pogodzić ze sobą i że targu dobić się nie uda. Natomiast „Kurjer" donosi, jakoby prezydent Rzeczypospolitej wyraził życzenie osobistego zetknięcia się z promotorami krakowskich i warszawskich konwetyklów. Osoba prezydenta Rzeczypospolitej była już raz wciągana w podobny sposób do machinacyj partyjnych. I teraz idzie o daremne wywołanie wrażenia, że prezydent Rzeczypospolitej wogóle nteresuje się temi matactwami i że zamierza ingerować w tajemne handle, które obchodzą tylko bezpośrednio interesowanych amatorów tek.

W KOLE ŻYDOWSKIEM.

Nasz warsz. koresp. telef.:

Jak już donosiliśmy w swoim czasie w polityce sejmowego koła żydowskiego nastąpił zwrot i tendencja w kierunku zaniechania opozycji względem rządu gen. Sikorskiego. Obecnie na skutek ostatnich ekscesów antyżydowskich, jakie miały miejsce w Warszawie, w kole żydowskiem wzięły znów górę elementy opozycyjne z posłem Grynbaumem na czele. Wobec tego dotychczasowa opozycyjna polityka koła w stosunku do obecnego gabinetu pradwopodobnie nie ulegnie zmianie.

ZMIANY W PRASIE POZNAŃSKIEJ.

A. W. — POZNAŃ, 16 kwietnia. — skiego", p. Bolesław Szczepkowski, ustąpił ze swego stanowiska i obejmie prawdopodobnie redakcję „Kurjera Poznańskiego" na miejsce p. Kozickiego.

Redakcję „Dziennika Poznańskiego" prowadzić będzie tymczasowo p. Przemysław Mączewski.

Zmiana ta jest niezmiernie charakterystyczna dla obecnej sytuacji politycznej w związku z ostatniem przegrupowaniem sił na terenie sejmowym. Świadczy ona dobitnie o poważnym wyłomie w jednolitym dotychczas froncie endeckim, wyłomie, do którego się przyczynili agrarjusze poznańscy, którzy nie chcą się zgodzić na ustępstwa, jakie poczyniła Chjena względem Piasta w trakcie ostatnich rokowań z tem stronnictwem. „Dziennik Poznański jest właśnie organem agrarjuszy poznańskich i w przeciwieństwie do całej prasy endeckiej nie zajmował nigdy wrogiego stanowiska względem rządu gen. Sikorskiego. — Przyp. Red.).

W Gdańsku.

Agitacja anty-francuska. — Żydzi wobec wyborów. — Nowy wypadek pogwałcenia umowy polsko-gańskiej.

AW. — GDAŃSK, 16 kwietnia — Hakatystyki gdańskie wydały podburzającą odezwę, w duchu wybitnie antyfrancuskim. Odezwa ta, podkreślając nierozdzielność Gdańska z Rzeszą niemiecką, wzywa kupiectwo gdańskie do zdjęcia z okiem napisu: „On parle francais". Gdańscy restauratorzy i właściciele hoteli wzywani są do nie wpuszczenia gości francuskich i do usuwania z jadłospisów potraw francuskich. Dalej odezwa wzywa ludność gdańską, aby nie kupowała w tych sklepach, gdzie wiszą napisy: „On parle francais", aby nie wynajmowała Francuzom i Belgom mieszkań, aby kobiety nie ubierały się według mody francuskiej i nie uczęszczały do restauracji i kawiarń, w których mówią po francusku.

Krążą pogłoski, że konsul francuski w Gdańsku ma złożyć energiczny protest przeciwko tej prowokacyjnej odezwie.

PAT. — GDAŃSK, 16 kwietnia — „Dziennik Gdański" pisze, że rosnące coraz bardziej w siły liczebne, gospodarcze i polityczne, środowisko żydowskie w Gdańsku żywi także daleko idące aspiracje. Mianowicie, pod wpływem mnożących się z dnia na dzień szeregów nacjonalistów żydowskich z jednej strony, a wzmagającej się prądu antysemickiego wśród nacjonalistów niemieckich, zaczyna w szeregach obywateli Gdańska zwyciężać przekonanie, że żydzi powinni wystąpić przy wyborach do sejmu gdańskiego z własną listą wyborczą.

PAT. — GDAŃSK. 16 kwietnia — W ostatnich dniach zaszedł tutaj nowy wypadek pogwałcenia umowy polsko-gdańskiej przez władze w Gdańsku. Dla zaspokojenia potrzeb licznych letników polskich, przebywających w Sopocie, postanowił oddział gdański banku dla handlu i przemysłu w Warszawie otworzyć filję w Sopocie i w tym celu wynajął cześć ubikacji, istniejącego od dawna lokalu sklepowego polskiej cukierni. Lokal ten. jako handlowy, nie podlega przepisom obowiązującym urzędu mieszkaniowego. Tymczasem, kiedy bank przystąpił do adoptacji lokalu dla swoich celów, urząd mieszkaniowy w Sopocie lokal zarekwirował, zawiadamiając strony, że odmawia bankowi polskiemu jako firmie „zagranicznej" prawa do lokalu w Sopocie, i że lokal ten rekwiruje, wobec czego ma być opróżniony w ciągu tygodnia.

WALKA Z RELIGJĄ W ROSJI.

AW. — LWÓW, 16 kwietnia — Według doniesień korespondenta „Gazety Lwowskiej" z pogranicza sowiecko-polskiego, tydzień walki z religją skończył się w Rosji zupełnem fiaskiem, a to dzięki czynnemu oporowi ludności, zwłaszcza zaś kobiet które energicznie przeciwdziałał agitacji antyreligijnej. O agitacji tej władze sowieckie używały najczęściej młodzieży akademickiej.

Akty terroru antyreligijnego i profanacji cerkwi nie ustały. Terror ten ma dojść do kulminacyjnego punktu w czasie soboru żywej cerkwi, która ma jakoby zaaprobować dotychczasowe zarządzenia władz sowieckich w sprawie obalenia „przesądów religijnych". Sobór ma również zdecydować ostatecznie sprawę patryarchy Tichona.

3 MAJ W KATOWICACH.

AW. — KATOWICE, 16 kwietnia — W Katowicach odbyło się zebranie przedstawicieli towarzystw polskich, celem omówienia programu uroczyści 3 maja, który to obchód bedzie pierwszym świętem 3 maja dla wolnego i zjednoczonego z Polską Śląska. Do prezydjum zaproszono administratora apostolskiego ks. Hlondę, marszalka sejmu Wolnego, wojewodę Szulkisa i posła Korfantego.

POLITYKA MILLERANDA.

Tygodnik paryski „Le Carnet de la Semaine" podaje wiadomość, że „Comite des Forges" wystosował do Milleranda pismo w sprawie gospodarczego zbliżenia się Francji do Niemiec.

Millerand miał wskutek tego pisma dojść do przekonania, że należy uczynić jaknajszybszy koniec z „polityką 11 stycznia" (doba wkroczenia francuzów do Ruhry).

Robert de Jouvenel, brat znanego senatora, pisze w „L'Oeuvre", że Millerand po przedsięwzięciu swej akcji w zagłębiu Ruhr, przyszedł do wniosku, iż się pomylił że za pomocą dotychczasowych środków nie można będzie osiągnąć żadnego rezultatu.

Dlatego też stara się on stworzyć nawe metody i osiągnąć z nich większe korzyści. Jouvenel zwraca uwagę, że według jego zdania, polityka Milleranda ma stanowczą przewagę nad wyczekującą politykę Poincarego. Nacjonalistyczna prasa francuska uważa Milleranda za właściwego sprawcę podróży Louchera.

PRZESILENIE GABINETOWE W JUGOSŁAWJI.

PAT. — BELGRAD. 16 kwietnia — Na zgromadzeniu chorwackiej partji chłopskiej w Zagrzebiu Radiicz zawiadomił, że rokowania z partją radykalną zostały zerwane. Oświadczył on, iż trwa nadal na swem stanowisku. Z powodu tego oświadczenia zakwestjonowano wszystkie punkty dotychczasowego porozumnienia. Ubiegłej nocy odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem gabinet postanowił podać się do dymisji.

KONGRES MAKSYMALISTÓW W MEDJOLANIE.

PAT. — RZYM. 16 kwietnia — Wczoraj otwarto w Medjolanie kongres maksymalistów. Na kongresie nadeszło pismo od komitetu III międzynorodówki, żądające niedwuznacznie wypowiedzenia się w sprawie przystąpienia do moskiewskiej międzynarodówki. Jeden z mówców zażądał, aby dyskusję nad tą sprawą postanowiono na pierwszem miejscu porządku dzinnego.

ROSJA I TURCJĄ.

PAT. — KONSTANTYNOPOL, 16-go kwietnia — Arałow oświadczył wobec przedstawicieli prasy, że stosunki turecko-rosyjskie są w dalszym ciągu doskonałe i zaznaczył, że ostatnie zajścia będą z łatwością zlikwidowane.

UMOWA LOTNICZA MIEDZY FRANCJĄ I CZECHAMI.

AW. — PARYŻ, 16 kwietnia — Jak donosi „Matin", między Francją a Czechosłowacją podpisana została umowa lotnicza, zawierająca 4 artykuły.

Artykuł 4-ty umowy, jak twierdzi „Matin", ma za zadanie hamować rozwój lotnictwa niemieckiego w Czechosłowacji, gdyż zawiera klauzule, że koncesje na otwarcie linji lotniczych, z wyjątkiem francuskich i czechosłowackich, podlegają kontroli.

REWJA FASZYSTÓW NIEMIECKICH.

AW. — BERLIN, 16 kwietnia — „Rothe Fahen" donosi, że w Szczęcinie, w obecności b. księcia pruskiego Fryderyka Ludendorffa i Mackensena, odbyła się wielka rewja faszystów niemieckich, w czasie której przemawiał Mackensen.

1 MAJ W NIEMCZECH.

AW. — BERLIN, 16 kwietnia — Na mocy uchwały komisji związków zawodowych w dniu 1 maja ma być zawieszona wszelka praca od południa, przyczem odbędą się pochody i demonstracje, co spowoduje wstrzymanie lokomocji miejskiej.

Nr. 98. **REPUBLIKA** 17 KWIETNIA 1923

ZMIERZCH EUROPY.

Materjalistyczne pojmowanie dziejów jest już oddawna przez wszystkich ludzi nauki przyjęte, jako niezbity aksjomat. Niema już chyba dziś poważnego polityka, któryby nie przyznawał, że sztuka rządzenia jest ściśle uzależniona od warunków ekonomicznych kraju. Choć prawda ta jednak jest ogólnie uznawana, bardzo niewielu polityków wyciąga z niej konsekwencje i stara się zastosować ustrój państwa i jego ideologję nowoczesnych warunków gospodarczych. Przeważnie w nowoczesnej Europie ustrój państwowy i jego ideologja są oparte na przestarzałych i przebrzmiałych hasłach, które miały swoje uzasadnienie w dawnych ustrojach ekonomicznych, ale które dziś nietylko nie są w stanie oddać usług, ale nawet przeciwnie, mogą przynieść wiele szkody. Świetność polityczna Europy i jej przodujące stanowisko polegało w dawnych czasach na umiejętności dostosowania ustroju państwowego i ideologji społecznej do warunków ekonomicznych. .System pańszczyźniany niewolniczy odpowiadał absolutnie ustrojowi ferdalnemu i absolutyzmowi monarchistycznemu. System drobnomieszczańska gospodarczego, który się utworzył w XVIII w. znalazł swój polityczny odpowiednik w przejściu do systemu demokratycznego, częściowo drogą rewolucji, częściowo ewolucyjnie. Ideologja jurydystyczno-filozoficzna Voltaire'a, Rousseau, Montesqueu i Seyes odpowiadała w zupełności systemowi gospodarczemu drobnomieszczaństwa.

XIX wiek był przeważnie epoką rozwoju systemu indywidualno-kapitalistycznego. Przemysł rósł jak na drożdżach; była to epoka, której gienjalne jednostki znajdowały drogi wciąż nowego zastosowania techniki do rodzaju przedsiębiorstw Jednostki te nie znały granic zwrotu swej potęgi, i każda z nich walczyła o jaknajwiększe rozszerzenie rynku zbytu dla swoich przedsiębiorstw, a tem samem dla swego kraju. Taka nagła zmiana w ekonomicznym ustroju Europy nie mogła przejść bez wielkich wstrząśnień wewnętrznych i zewnętrznych. Dlatego też wewnętrznie temu ustrojowi gospodarczemu mogło odpowiadać jedynie państwo policyjne na wewnątrz, imperjalistyczne na zewnątrz. Tak też w rzeczywistości było w XIX w., bez względu na to czy nosiło nazwę autokracji, republiki, czy parlamentarnej monarchji. Jedne państwa były lepiej urządzone, drugie gorzej, nacechowane one jednak były ideologją imperjalizmu.

Hasła narodowe i religijne używane były przez państwa jako narzędzia ułatwiające rządy policyjne i budzące w szerokich masach imperjalizm, potrzebny polityce zagranicznej; jednak nie były one nigdy używane w charakterze celu samego przez się. Nigdy idea państwowości i imperjalizmu nie była im podporządkowana. Dlatego też widzimy hasła narodowe w większości krajów Europy skierowane głównie na zewnątrz. Jedynym krajem, który hasła narodowego używał wewnątrz, była Rosja i to tylko dlatego, ponieważ wydawało jej się, że jest to dobry środek dla wzmocnienia państwa policyjnego. Rząd carski starał się nienawiść tłumu podniecić w kierunku innych narodowości, aby nienawiść ta nie obróciła się przeciwko jego haniebnym metodom rządzenia.

Obliczenie okazało się fałszywe.

Obecnie epoka systemu indywidualno kapitalistycznego już minęła. Żyjemy pod rządami ustroju, którego cechami charakterystycznemi jest całkowita spółzależność wszystkich gałęzi produkcji oraz wysoka organizacja wszystkich objawów społecznych. Pierwszym, który to stwierdził był sławny chemik Oswald z Lipska. W 1915 roku napisał on szereg artykułów, w których dowodzi, że siła jednostki w naszym systemie gospodarczym wiele utraciła ze swej dawnej zdolności twórczej, nie dlatego, że jednostka jest mniej genialna, lecz dlatego, że przez skomplikowane życie gospodarcze i konjunkturę, jednostka bez pomocy organizacji z trudem może cośkolwiek stworzyć. Dlatego Oswald przechodzi do konkluzji, że w dzisiejszem życiu gospodarczem główną potęgą jest organizacja, a nie jednostka. Ma on rację. Rozwój życia gospodarczego dowodzi teorji tej na każdym kroku.

Możemy powiedzieć tedy, że Europa od systemu indywidualistyczno-kapitalistycznego przeszła do systemu organizacyjno zależnościowego, bo właśnie cechą organizacji jest zależność i koordynacja wszystkich funkcji tej organizacji. Przejście to zostało uskutecznione w sposób tak łagodny i tak napozór niewidoczny, że bardzo niewielu polityków zorjentowało się w tym powstającym przewrocie.

Państwo żyjące w systemie organizacyjno-zależnościowym wymaga zupełnie innego ustroju politycznego i ideologji społecznej, niż państwo o systemie indywidualno-kapitalistycznym.

Żadne państwo europejskie nie znalazło rozwiązania na to zagadnienie. Jedyne państwo, gdzie znajdujemy ustrój polityczny i ideologję zastosowaną do tego systemu ekonomicznego to Ameryka. W Ameryce zastosowanie się do tego systemu gospodarczego nie jest rezultatem gienjuszu jednostki, lecz jedynie rezultatem historycznego rozwoju St. Zjednoczonych. Przewodnią myślą w ideologji politycznej Stanów Zjednoczonych były zawsze ideė gospodarcze i handlowe.

Yankesi patrzyli na swoje państwo, jako na rozległą kooperatywę i starali się ustrój swój państwowy dostosować do tego, aby kooperatywa ta dawała jednostce największe możliwości pracy i rozwoju gospodarczego. Przytem patrzano na rząd, jako na zarząd tej kooperatywy, której pierwszym obowiązkiem jest zapewnienie jej istnienia i pomyślnego rozwoju. Kto tego światopoglądu nie rozumie, ten nigdy nie będzie w stanie pojąć sprzeczności politycznych, które europejczyk dostrzega w konstytucji amerykańskiej, mianowicie, autokratyzmu prezydenta St. Zjednoczonych i rządu i demokratycznych zasad całego ich ustroju. Jeśli się będzie patrzało na St. Zjednoczone z punktu widzenia czysto gospodarczego, t. j. jako na jedną rozległą kooperatywę, a na jej rząd, jak na dyrekcję tej kooperatywy, to wydające nam się sprzeczności wnet staną się jasne i logiczne. Naturalnie, że do tego ustroju trzeba, aby cały naród posiadał poczucie tej ideologji. Ten pogląd amerykański na państwo stał się przy naszym nowoczesnym ustroju organizacyjno-zależnościowym koniecznością dla wszystkich innych państw, ponieważ przetwarza on każde państwo na szeroką kooperatywę.

Niestety, nie każde państwo posiada ten pogląd historycznie wyrobiony. Wyrobienie tego poglądu za pomocą wyszkolenia społeczeństwa jest bardzo trudną rzeczą, jak wogóle jest trudną zmiana tradycyjnych pojęć w każdej masie.

Kwestja, czy obowiązkiem rządu jest staranie się wyrobienia poglądów politycznych społeczeństwa, czy też rząd ma być jedynie wykonawcą woli ludu, respective jego większości, jest bardzo trudnem zagadnieniem, o którem już dużo pisano. Nie mamy bynajmniej zamiaru kwestji tej tu poruszać. Chcemy tylko zaznaczyć, że nawet, gdyby rząd miał najszczerszą chęć wychowania w społeczeństwie ideologji, odpowiadającej nowoczesnym warunkom gospodarczym, to nie byłby tego w stanie zrobić, ponieważ nowoczesne rządy demokratyczne są krótkotrwałe i w zupełnej zależności od partji i od ich ideologji. Dlatego nie jest do przewidzenia, aby rządy kierujące w Europie społeczeństwami, mogły wytworzyć ideologję polityczną, odpowiadającą nowoczesnym warunkom ekonomicznym. Natomiast partje polityczne w nowoczesnej Europie, kierujące się przeważnie demagogją, bynajmniej nie szukają nowych dróg, lecz jedynie starają się zwerbować jaknajwiększą ilość członków. Do tego celu dochodzi się o wiele łatwiej używając starych haseł, wpojonych w społeczeństwo. Epoka nowatorów, którzy starają się społeczeństwo urobić i zastosować do nowych warunków, minęła zdaje się dla Europy na dłuższy przeciąg czasu. Nowatorstwo zostało na starym lądzie uznane, jako „interes" niepopłacający. Jednakowoż o ile Europa nie będzie umiała zastosować swych ustrojów politycznych i swej ideologji do systemu organizacyjno-zależnościowego, będzie ona musiała politycznie zejść na drugi plan i ustąpić pierwszeństwa Ameryce. Na razie wydaje się, że Europa wielkiemi krokami zbliża się do swego politycznego zmierzchu, naturalnie, że pierwszemi ofiarami będą kraje ustrój polityczny których i ideologja społeczna najmniej odpowiada rozwojowi państwa w formie kooperatywy.

Państwami takiemi będą te, gdzie społeczeństwo jest przesiąknięte duchem szowinizmu i fanatyzmu, ponieważ te dwa czynniki są największymi wrogami rzeczowej kooperacji wszystkich obywateli, wego rozwoju państwa na tle gospodartembardziej, że zasada ta nie jest sprzeczna z walką klasową, jako pewną formą przemian w łonie samej kooperatywy państwowej.

Maurycy Ign. Poznański.

Kartki z podróży.

Rosyjski Berlin.

Berlin, w kwietniu 1923.

W tramwaju, w autobusie, w kolejce podziemnej lub w wagonie kolei miejskiej spędza mieszkaniec Berlina większą część dnia. Czy się udaje do pracy, czy do teatru musi zawsze obliczyć, że conajmniej godzinę straci w wehikule jednego z tych nowoczesnych środków lokomocji. Te codzienne wielogodzinne podróże, które berlińczykowi przechodzą szybko na czytanie książki lub gazety, dostarczają wiele materjału obserwacyjnego dla cudzoziemca, który woli patrzeć i słuchać, niż ślęczeć nad martwą literą. Niestety materjał ten nie jest ani ciekawy ani urozmaicony. Typ opasłego niemca z cygarem w ustach, oraz tęgiej niekształtnej matrony ubranej niemodnie i bez gustu składa się w przeważnej części na ten gross masy ludzkiej, która zapełnia mury nadszprewiańskiego grodu. Tłum ten jest tak szary, tak jednostajny w swym kolorycie, że oko obserwatora nie jest w stanie się zatrzymać na poszczególnym indywiduum, lecz otrzymuje zawsze i wyłącznie wrażenie masy. Jednakże nieraz wzrok nasz padnie przypadkiem na twarz kobiecą o wybitnie inteligentnych rysach, na kształtną figurę przyobleczoną w modny i doskonale skrojony kostjum, na maleńką nóżkę, która obok olbrzymiej stopy sąsiadki czyni wrażenie nóżki lalki. Uwaga zatrzymuje się na tej osobie, jak na oazie wśród monotonnie piaszczystej pustyni. Obserwuję bacznie jej postać. Odezwała się paru słowami do towarzyszącego jej jegomościa. Mówi jakimś śpiewnym i melodyjnym językiem. Tak, to są rosjanie. I później ilekroć w wagonie lub autobusie, na ulicy lub w lokalu publicznym, zwracałem uwagę na jakąś kobietę, zawsze, prędzej czy później, przekonywałem się, że mam do czynienia z rosjanką.

Rosjan można tu spotkać na każdym kroku i Berlin jest nimi przepełniony. Rewolucja rosyjska wyrzuciła z kraju tysiące emigrantów, którzy tułają się po całej Europie, a bodaj, że i po całym świecie. Berlin, ze względu na swe położenie, taniość i niską walutę, oraz ze względu na swe stare sympatje rosyjskie przygarnął uciekinierów, którzy zainstalowali się tutaj na dobre. Arystokracja rosyjska, zapamiętali monarchiści, którzy cieszą się u niemców największym mirem, gonią resztkami swych olbrzymich ongiś fortun. Ale wśród nich, jak i wśród pozostałej emigracji, znajdziemy wielu ludzi energicznych i przedsiębiorczych, którzy zdążyli otrząsnąć się z pierwszego odrętwienia i potrafili przystosować się do tutejszych warunków. Ci ludzie tak się zaklimatyzowali w Berlinie, że kto wie czy nawet w razie zmiany stosunków w Rosji, będą chcieli powrócić do swej ojczyzny. Założyli oni tutaj wielką ilość doskonale prosperujących przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych i stanowią element nader ruchliwy i produkcyjny.

Wraz z nimi przybyli do Berlina w dość znacznej ilości literaci i malarze rosyjscy, którzy utworzyli tutaj poważną kolonję artystyczną i podnieśli Berlin do godności najważniejszego centrum duchowego całej emigracji rosyjskiej. I ten Berlin, który gości zarówno zapamiętałych zwolenników cara, jak republikanów oraz komunistów i oficjalnych przedstawicieli sowietów, potrafił jednak stopić wszystkie zwalczające się grupy polityczne i ześrodkować ich działalność na polu czystej sztuki. To też sztuka rosyjska święci w Berlinie niebywałe triumfy. Olbrzyma ilość wspaniałych wydownictw rosyjskich w rodzaju miesięcznika „Żar-ptica", a przedewszystkiem teatr rosyjski, malarstwo i muzyka budzą zaciekawienie całych Niemiec, a nawet całego świata kulturalnego.

Emigracja rosyjska w Berlinie stanowi pod względem kulturalnym zupełnie jednolity i wybitnie twórczy organizm. Cztery wielkie pisma codzienne, cały szereg czasopism oraz wielka ilość książek wychodzących z drukarni lipskich i berlińskich, świadczy o wysokim poziomie kulturalnym inteligencji rosyjskiej, którą skazano na emigrację z kraju.

Berlińczycy, którzy goszczą w swych murach obcych przybyszów, może nawet niechętnym okiem patrzą na rosjan, których obecność potęguje jeszcze bardziej drożyznę i ogałaca z żywności i tak już srodze zbiedzone miasto; nie mogą oni jednak przejść indyferentnie obok sztuki rosyjskiej, która jest dla nich istnym objawieniem.

Pierwszym, który wstępnym bojem podbił niemców, był teatr rosyjski, ten teatr, na który jeszcze przed rokiem 1914 były zwrócone oczy całego świata kulturalnego, i który nawet podczas wojny święcił, szczególnie w Moskwie, niebywałe trjumfy. Teatr rosyjski przekonał berlińczyka. Obcym był dla niego język, obcym środowisko, obcą psychika rosjanina, ale mimo to teatr orsyjski zdołał go „wziąć" i zachwycić.

Po teatrze przyszła kolej na sztukę i literaturę. Dzisiaj teatr rosyjski, sztuka rosyjska i literatura rosyjska zajmują przodujące stanowisko w życiu kulturalnym Berlina, a że nie jest to tylko moda, lecz coś znacznie wyższego, świadczy najlepiej fakt, że od szeregu lat nie przestały one być „modne" ani na chwilę.

Literatura rosyjska, malarstwo rosyjskie, muzyka rosyjska, teatr rosyjski — wszystko to cieszy się niebywałym powodzeniem w Berlinie. Teatry są zapełnione do ostatniego miejsca, tak samo sale koncertowe na przedstawieniach i koncertach, gdzie grają utwory rosyjskie lub gdy w wykonaniu ich biorą udział rosjanie. Oczywiście, iż przedewszystkiem zapełnią je niezmiernie liczna kolonja rosyjska ale możemy tu również spotkać wielu niemców i cudzoziemców, których zainteresowanie sztuką rosyjską jest olbrzymie.

Rosjanie dokonali pokojowej okupacji Berlina. Język rosyjski słyszy się tutaj na każdym kroku, szczególnie w zachodniej części miasta, w Charlottenburgu który rosjanie szczególnie sobie upodobali i stanowią poważny odsetek mieszkańców. Nawet sami niemcy śmieją się z tego nowoczesnego najazdu i główną ulicę wspaniałego przedmieścia, „Kurfurstendamm", nazywają ironicznie „Newskim Prospektem".

Obecnie jednak, przy wzrastającej wciąż drożyźnie, wskutek której Berlin stał się jednym z najdroższych miast w Europie, daje się zauważyć powolny ruch odpływowy. Mianowicie wielu rosjan, dla których tanie życie w Berlinie było doskonałym interesem, doszło do przekonania, że przy obecnych cenach, interes ten się nie opłaca, i postanowiło wyjechać dalej na Zachód, przeważnie do Paryża. Oczywiście, że ruch ten może objąć jedynie drobną część rosyjskiej ludności Berlina, gdyż większość jej jest zbyt mocno związana z tem miastem, aby mogła je na każde zawołanie porzucić.

Jan Urbach.

—o—

Fregolizm i fregoliści.

Na marginesie sztuki Jewreinowa „To, co najważniejsze“.

Jeżeli ktokolwiek spyta się dziś w Łodzi o czem najwięcej się mówi — otrzyma bezwarunkowo odpowiedź — o „Tem, co najważniejsze“.

I nic dziwnego.

Jest bowiem w tem dziele tak głęboki podkład myślowy, poruszone są tak ciekawe zagadnienia psychologiczne, rzucane tak śmiałe i fascynujące ideje, wypowiadane tak oryginalne poglądy — że może ono nietylko pobudzić, ale i zmusić do myślenia każdą teatralną publiczność.

A to tembardziej, że Jewreinow nie maluje nam całkowitych przeżyć tych swoich bohaterów, nad któremi dokonywa eksperymentów psychicznych — od czasu do czasu ukazują się nam jedynie projekcje sceniczne ich życia, pozostawiając obszerne pole dla domysłów i dociekań psychologicznych.

I w rezultacie otrzymujemy zjawisko zaprawdę niezmiernie rzadkie w czasach dzisiejszych — oto publiczość przeżywa sztukę, zastanawia się nad nią, omawia, dyskutuje i krytykuje — ale nie akcję ani fabułę, nie język ani styl, kompozycję ani sceniczność — publiczność mówi o idei utworu.

A przyznać trzeba, że ideja ta jest rzeczywiście oryginalna. Koncepcja „pomocy scenicznej“ ujętej we forwę płatnego przedsiewzięcia teatralnego..

Sama ideja „pomocy scenicznej“ jest w gruncie rzeczy nie nowa. Chodzi tu zasadniczo jedynie o zastosowanie gry scenicznej do stosunków życiowych. Przypominają się mimowoli „Intentims“ Wilde'a z jego koncepcją życia, naśladującego sztukę. A i my, zwykli śmiertelnicy, jakżeż często wprowadzamy scenę do życia. Jedni czynią to zupełnie świadomie, nawet z premedytacją nieraz, inni zaś, jeżeli nie całkowicie nieświadomie, to przynajmniej nie zdają sobie sprawy z faktu, że czyny ich zawierają w sobie cechy gry scenicznej. Zawsze jednak w grę wchodzi moment napozór niemoralny, moment oszukiwania, okłamywania kogoś, do tego bowiem sprowadza się faktycznie Jewreinowskie tworzenie złudzeń.

Moment — powiedziałem „napozór niemoralny“. „Niemoralny“ o tyle, o ile zawsze niemoralne jest okłamywanie bliźnich; „napozór“, gdyż spotykamy tu czynnik, który grzesznemu przewinieniu kłamstwa zupełnie inny nadaje charakter, mianowicie motywy takiego przewinienia. Okłamywanie dla swych celów (swych — w jak najszerszym zakresie tego słowa, a więc tak jednostki, jak rodziny, klasy, narodu etc.) może być zawsze uznane za czyn niemoralny, choć i tu spotykaliśmy nieraz różne objekcje (jezuickie: „cel uświęca środki“, Konrad Wallenrod).

Co innego jest, gdy celem okłamywania jest szczęście lub conajmniej zadowolenie oszukiwanego, które, gdy niejednokrotnie ciężko przychodzi okłamującemu i stanowi dla niego źródło przykrych przejść moralnych.

Czyż można naprzykład winić lekarza, gdy świadomie okłamuje rozpaczliwie czepiającego się życia śmiertelnie chorego pacjenta, pozostawiając mu odrobinę nadziei, która rozświetla choremu ostatnie godziny jego życia? Czy można mieć za złe ojcu rodziny, gdy wracając stroskany do domu udaje wesołego, choć podzielenie się kłopotami z najbliższemi, ulżyłoby mu niezawodnie. A powiedzmy sytuacja, gdy macocha, nie lubiąc dzieci swego męża, stara się być dla nich czułą, troskliwa, dobra, by zastąpić im w ten sposób matkę, której brak tak dotkliwie odczuwają. Takich sytuacji życiowych możnaby naliczyć setki. Jedne wymagają gry chwilowej, drugie tworzą całe akty, jeszcze inne ciągną się długiemi laty. Wszędzie jednak taki aktor życiowy daje innym pewne złudzenia.

Powstaje atoli pytanie, czy złudzenia, jako takie, mają dla tych, którym się je narzuca, trwałą i konkretną wartość. Uważam stanowczo, że mają. Ze subjektywnego punktu widzenia granica między konkretnemi wydarzeniami, a złudzeniami zaciera się i niema zaiste żadnej różnicy subjektywnie między złudzeniami a rzeczywistością.

Ten właśnie fakt stara się Jewreinow dowieść w swej sztuce, wprowadzając na scenę szereg postaci, którym udziela „pomocy scenicznej“, a nową zupełnie rzeczą jest to, że pomoc tę oddaje w ręce płatnych, zawodowych aktorów, ujętych w organizację, opartą na zasadach, kierujących zwykłemi zespołami scenicznemi. Czynny udział w grze bierze również i dyrektor trupy, a zarazem jej organizator dr. Fregola i krytycznym okiem ocenia rezultaty swej akcji. Sztuka bezwątpienia jest tendencyjną. Jest to wszak apoteoza „fregolizmu“ — idei „pomocy scenicznej“, to też jej rezultaty przedstawione są w mocno różowem świetle. I młody student, wyleczony z myśli samobójstwa i jego ojciec staruszek i maszynistka, która wreście zaznała miłości, za jaką tak tęskniła — wszyscy są w końcu radzi, zadowoleni i weseli, nawet po odjeździe aktorów prowadzić będą, jak stara się przedstawić nam Jewreinow, w dalszym ciągu radosne życie.

Rzecz prosta — w życiu nie wszystko nagina się po to, by pokazać triumf „fregolizmu“ Bywają sytuacje, gdy „pomoc sceniczna“ opłakane może dać rezultaty. Dość będzie wskazać na wypadek taki, gdy ktoś dowiaduje się, że żywione dlań uczucie, które uważał za naturalne i szczere, było jedynie grą aktorską, wywołaną przez współczucie lub, co gorsza, przez litość. To też nie zawsze istnieje możliwość „pomocy scenicznej“.

Obraz pensjonatu, gdzie wszyscy mieszkańcy potrzebują tej pomocy, gdzie wszystkim się jej udziela, a eksperyment taki wydaje u wszystkich prawie znakomite plony — obraz taki jest sytuacją bezwątpienia uproszczoną, efektowną pod względem scenicznym, konieczną dla jaskrawego udowodnienia idei sztuki, ale nie życiową.

W każdym razie, drodzy łodzianie i drogie łodzianki, możecie o fregolizmie dalej mówić i dyskutować, możecie nawet utworzyć dwa zwalczające się namiętnie obozy — fregolistów i antyfregolistów, możecie nawet w praktyce fregolizm stosować, ostrzegam was jednak — wszystko ma swoje granice, a więc i fregolizm ma swoje. Nie przekraczajcie przeto tych granic i nie wchodźcie, jak dr. Fregola dzięki swemu trójżeństwu, w konflikt z prawem, gdyż, jak się zresztą łatwo przekonać możecie, nasze władze i sądy nie mają jeszcze zupełnego zrozumienia dla fregolizmu i boję się, że gdybyście stanęli przed sądem, bardzo nawet długi wykład zasad tej doktryny, nie ochroniłby was od poniesienia dość przykrych następstw i konsekwencji.

Goprawda, prawdziwych fregolistów nie powinno to przestraszać, boć przecież i więzienie jest bardzo wdzięcznym polem do „pomocy scenicznej“.

— Spróbować w każdym razie można.

Józef Jak.

—o—

Emigracja do Ameryki.

Ameryka była gościnnym krajem, jak długo jej była potrzebna europejska siła robocza. Teraz bramę swą trzyma ledwie uchyloną i trzeba mieć szczęście, aby się móc prześlizgnąć przez wąską szparę; nie trzeba jej bowiem więcej europejskich rąk do pracy. Ale nie dość tego; teraz Ameryka chce jeszcze ustanowić urzędy kontrolne w europejskich portach. Projekt, jaki wkrótce zostanie przedłożony przez amerykańskiego sekretarza pracy, Davisa, kongresowi, przewiduje ustanowienie stacji kontrolnych wszędzie we wielkich portach, skąd emigranci do Ameryki wyjeżdżają.

To samo dla siebie nie byłoby niczem nowem. Istnieją już bowiem takie amerykańskie stacje kontrolne w portach bałtyckich. Teraz więc mają one być ustanowione także w innych portach europejskich. Do pewnego stopnia możnaby nawet przyklasnąć tej myśli; uniknięłoby przez to kontroli emigrantów po przyjeździe do Ameryki i odsyłania całych grup z powrotem. Nic nie może być bardziej smutnego, jak widok tych zatrzymanych na okręcie emigrantów, którzy sprzedali wszystko, co posiadali i porzucili pracę w domu, aby się dostać do tego przez nich wyśnionego kraju, do którego ich teraz nie wpuszczają, zatrzaskując im wejście przed samym nosem. Ale te próby, jakim przyszłe stacje kontrolne mają poddawać emigrantów, mają być tak ostre i różnorodne, że właściwa decyzja, kto może jechać do Ameryki, będzie zależała wyłącznie od woli jednego człowieka.

Już obecny czyściec kontrolny, przez który biedny pasażer trzeciej klacy musi przejść, jest prawdziwą tragikomedją. Najpierw spędzają ich razem na Ellis Island, a po dobie pobytu w tem miejscu przyprowadzają ich przed rozmaitych komisarzy emigracyjnych.

Są to komisarze do rozmaitych języków.

Gdy więc emigrant przychodzi przed niego, aby udowodnić, że umie czytać i napisać kilka wierszy w swym własnym języku, komisarz nie zawsze może wszystko zrozuwieć, uważając się jednak za nieomylnego, wylewa swą złość na emigrancie. Badanie lekarskie wcale nie jest łagodniejsze i nic nie pomaga, jeżeli emigrant ze łzami w oczach przysięga, że nie choruje na te choroby, które mu lekarz przypisuje, uważając się także za nieomylnego. Najgorzej jednak przedstawia się sprawa u komisarza, który robi „próbę inteligencji“.

Zapomocą niej ma się skonstatować, czy kandydat ma zdrowy zmysł moralności, czy jest umiarkowanym członkiem społeczeństwa, czy też rewolucjonistą, czy jest zwolennikiem prawa własności, czy też anarchistą lub komunistą. Albo emigrant nie zrozumie pytań i nie dostanie pozwolenia wjazdu do Ameryki, albo je zrozumie i odpowie tak, jak potrzeba, aby to pozwolenie otrzymać. Uzasadnienie sekretarza Davisa brzmi, że Ameryka chce mieć fizycznie i moralnie zdrową rasę. W rzeczywistości chodzi o ograniczenie emigracji do możliwego minimum.

Ameryka żąda też, żeby emigrantów mogły wozić jedynie amerykańskie okręty. Ta próba nie da się jednak przeprowadzić. Inne państwa, np. Anglja, potrzebowałaby tylko wydać zakaz wylądowania przybywających na amerykańskich okrętach pasażerów. Byłoby to wet za wet i Ameryka nicby przeciw temu nie mogła powiedzieć. Dla amerykańskich zaś okrętów nie opłaciłoby się jechać próżno w jedną stronę.

—o—

ARK. AWERCZENKO.

Miłosna przygoda Filimona Buzykina.

Ów młody człowiek interesował mnie dlatego, że cechy jego wewnętrzne harmonizowały w zupełności z jego powierzchownością. Wystarczy więc powiedzieć cokolwiek o jego wyglądzie, aby dać wyobrażenie duchowej strony tego człowieka.

Mały gruby tułów, oparty na cienkich nóżkach, które pod wpływem nadmiernego ciężaru, skrzywiły się nieco, stając się podobnemi do ramki owalnego zwierciadła.

Szpice butów nie odwracały się od siebie, jak to ma miejsce u innych ludzi, lecz po przyjacielsku na siebie spoglądały, dając w ten sposób dobry przykład wrogo usposobionym względem siebie piętom. Krótkie ręce zakończone były buraczkowo czerwonemi dłońmi. Wielka otyła tworz, ozdobiona parą obwisłych uszupodobnych do chorągwi podczas deszczu — umieszczona była na szerokich, masywnych plecach. Maleńkie oczki tonęły w oceanie tłuszczu nie bacząc na to, że litościwa ręka okulisty założyła na nie, jakby dla obrony, dwa okrągłe szkiełka.

Tak wyglądał Filimon Buzykin, handlarz skórami. Poznałem go kiedyś w biurze transportowem, przez które wyprawiał on swoje towary zagranicę.

Pewnej niedzieli zjawił on się nagle u mnie w domu, ubrany w jakiś odrażający tużurek, do którego nosił szary krawat, podobny raczej do pętlicy wisielca.

„Przyszedłem do pana, bo pan pewnie wie co czynić w takich sprawach... Ha, ha...“.

„Czego pan właściwie sobie życzy? zapytałem zdziwiony.

„Widzi pan, mój przyjacielu...“.

Tutaj zaśmiał się szeroko, a tłuszcz jego twarzy wystąpił z brzegów i zalał całe oczodoły. Maleńkie oczki zachłysnęły się, a potem zginęły gdzieś na dnie, i tylko dwa okrągłe szkiełka pływały po powierzchni.

„Widzi pan chciałbym zasięgnąć pańskiej rady w pewnej sprawie...“.

„W jakiej?“

„W miłosnej. Musi pan wiedzieć, że ja dotychczas żyłem tylko pracą. Ale serce moje też w końcu domagać się zaczyna pewnych praw. Chciałbym więc pobawić się z kobietami!“.

„Świetny pomysł“.

„Nieprawda? Otóż ja kobiet nie znam, ale każdą z nich można zdobyć kiedy się umie do niej wziąć.

Mówią niektórzy, że istnieją kobiety uczciwe, ale ja w to nie wierzę. Co?“

„O to bajki! — odrzekłem z zapałem — wszystkie one są uczciwe, aż do pierwszej intrygi“.

„Czy nawet te inteligentne?“.

„Cóż inteligencja ma z tem wspólnego? Buzykin zaśmiał się:

„A więc każdą z nich można zdobyć, to jest pewne“.

„Każdą!“ odrzekłem przekonywująco.

„I ja tak myślę. Ale, widzi pan, trzeba znać sposoby...a ja mało mam praktyki... I dlatego przyszedłem do pana.“.

„Co tam sposoby — odrzekłem lekceważąco — obejście z kobietami jest zupełnie proste: podoba się—chwyta się wprzód za rękę, potem wpół, kilka gorących pocałunków — i dzieło zdobycia dokonane“.

„A jeżeli — ha, ha, ha, ona się na mnie obrazi?“.

„Dlaczegóżby: młody pan jest, przystojny“.

„Trzydzieści dwa lata — wesoło zawołał Buzykin — wszystkie zęby, zdrowe cera. Kiedy przechodzę ulicą, wszystkie się za mną oglądają!“.

„Nic dziwnego. A ma pan jakąś kobietę na widoku?“.

„Owszem. Jest tu żona adwokata Miedlejewa, może ją pan zna?“.

„Słyszałem o niej, jest podobno piękna. Ma pan dobry gust. Zupełnie słusznie: jak zdobywać, to coś dobrego.

Czy ma pan już jakiś plan działania?“

„Właśnie o to idzie. Codziennie z rana wychodzi ona na spacer do parku. Już za pół godziny tam będzie. Chodzi tylko o to, jak do niej podejść. Najważniejszy jest początek: potem to już pójdzie, jak po maśle“.

„Nad czem pan rozmyśla? Pan, młody, przystojny, — krew i mleko —, znający kobiety jak swoje pięć palcy! Podejdzie pan, weźmie pan ją za rękę a potem... już pójdzie“.

„A czy ona nie zdziwi się, nie przestraszy?

„Ani trochę.Kobiety są do tego przyzwyczajone“.

„A więc nie traćmy czasu. Chce pan ze mną pojechać?

„Z największą rozkoszą!“.

— — — — — — —

Usiedliśmy w parku na kamiennej ławce, i już po kilku minutach ukazała się w głębi alei smukła kobieca postać.

„Oto ona!“.

Szła ze spuszczoną głową i była bardzo zamyślona; widać było, że jej myśl błąka się gdzieś, daleko...

„Rozmyśla o kochankach“ — szepnął mi do ucha handlarz skór.

„A więc zacznij pan działać. Kuj żelazo, dopóki gorące“.

Minęły zaledwie trzy minuty, kiedy mój przyjaciel wrócił z lipowej alei, kołysząc się na swych krzywych nóżkach:

„No i cóż?“.

„Ależ panie.... ona się bije!“.

„Bije się? Co pan też mówi?“.

„Tak panie. Mówię zupełną prawdę“.

„Hm... coś tu nie w porządku... A którą ręką pana uderzyła?“.

„A, djabli tam... Czy to nie wszystko jedno. W twarz...“.

„A jak pan to zrobił?“.

Tak jak mi pan powiedział. Podszedłem schwyciłem za rękę i powiedziałem: jedziemy najdroższa! A ona nawet nie zapytała dokąd, nie zainteresowała się poco... tylko bije...“

„A jednak mnie się zdaje, że pan wywarł na niej duże wrażenie. Nie chciała tylko chodzić z panem po ogrodzie, na oczach tylu ludzi. Jest przecież mężatką, więc jej nie wypada...“.

„No dobrze, ale poco bije?“.

„U kobiet, to tak zawsze... pieszczoty łącznie z uderzeniami. A może ona pana tylko pogłaskała po policzku?“.

„O, nie! Uderzyła. Chociaż... hm.. może być... Cóż więc należy teraz uczynić? Pan przecież ma w tych sprawach doświadczenie!

„Uważam, że powinien pan udać się teraz do niej do domu. Tam nie będzie się ona bała narazić na szwank swą reputację. Męża niema teraz w domu.. Świetna okazja, jeżeli jej nie wykorzystasz to znaczy, że nie jesteś pan mężczyzną!“

„Tak pan myśli?... hi.. hi. Pan pewnie ma rację. Ma pan przecież doświadczenie w tych sprawach“.

— — — — — — —

Stanąłem za zakrętem ulicy i cierpliwie czekałem na ukazanie się mojego towarzysza z domu państwa Miedlajew.

Czekałem niezbyt długo. Drzwi domu otworzyły się szeroko i wyleciał z nich najpierw melonik potem laska, a w końcu sam Buzykin. Potknął się i przewrócił. Siedząc na ziemi włożył na głowę kapelusz, potem oparłwszy się o laskę, podniósł się na nogi, oczyścił się i powlókł się z trudem.

Wysunąłem się z mego ukrycia i zapytałem przekonywującym tonem:

„Zdobyłeś ją! Widzę z twojej twarzy, że wyprawa była udana. Dzielny z ciebie chłopak. Przewidywałem przecież, że się dobrze skończy“.

„Ta — wyszeptał niepewnie — zgodziła się... Tylko w tej chwili... mówi, że... zajęta... Nie powiedziała czem...“ Innym razem...“.

„Ach tak, tak. A całowaliście się?“.

„Tak... cztery... razy...“.

— — — — — — —

Kiedyśmy wracali do domu, mówiłem z ożywieniem do mego towarzysza:

„Z kobietami, jak to pan słusznie zauważył, trzeba umieć postępowa. Przy ludziach, wszystkie one spokojne i nieprzystępne, zato u siebie w domu, znika ta niedostępność.

A później... — zamężna czy niezamężna, inteligentna, czy nieinteligentna — wszystkie z jednej gliny ulepione.

Tłum. Lit.

Wiadomości bieżące.

KWIECIEŃ **17** WTOREK

Dziś: Anicela
Jutro: Bogumiła

Wschód słońca o g. 4.40
Zachód o g. 6.33
Wsch. księżyca g. 5.06
Zachód o g. 6.44 p.p.
Długość dnia 13.53
Przybyło dnia 6.8

LOTERJA MIESZKANIOWA.

Nasz warsz. kor. telef.:

Zarząd związku miast zaaprobował i przedłożył ministerstwu skarbu projekt loterji mieszkaniowej, mającej na celu pobudzenie ruchu budowlanego. Wygranemi tej loterji miałyby być wolne mieszkania w nowowzniesionych z wpływów z loterji domach. Loterja byłaby zorganizowana przez władze rządowe.

O rozbudowe miast. Ministerstwo robót publicznych opracowało projekt noweli do ustawy o rozbudowie miast, któraby przewidywała powiększenie kredytów budowlanych do czasu opracowania tej ustawy.

Ministerstwo skarbu zgadza się zasadniczo na projekt noweli, która w najbliższych dniach będzie prawdopodobnie wniesiona na radę ministrów.

Zaznaczyć wypada, że dotychczasowe kredyty wynoszą zaledwie 20 miljardów marek.

Walka z alkoholizmem. Wydział statystyczny przy magistracie m. Łodzi otrzymał wiadomość o zamierzonym przyjeździe do Łodzi dyrektora międzynarodowego biura do walki z alkoholizmem, dr. Hercod'a z Lozanny, który, przy sposobności pobytu w Polsce, pragnie zapoznać się z podjętemi przez wydział statystyczny badaniami alkoholizmu na terenie Łodzi. O przyjeździe dr. Hercod'a do Polski pisze poznański ‚Świat' organ polskiej ligi antyalkoholicznej: „Dr. Hercod po zjeździe abstynenckim, który odbędzie się pomiędzy 12—14 maja r. b. w Wiedniu, wstąpi do Polski, aby poznać polski ruch przeciwalkoholowy, oraz zapoznać się bliżej z osobami, czynnemi w polskim ruchu abstynenckim... Dr. Hercod będzie nam mógł przedstawić stosunki, panujące w Ameryce, Szwecji i innych krajach i pouczyć nas o wypróbowanych meodach walki z alkoholizmem."

Należy się spodziewać, że dr. Hercod zgodzi się wygłosić prelekcję również i w naczem mieście.

Starostwo w walce z alkoholizmem. Starostwo łódzkie w niezwykle energiczny sposób walczy z przestępstwami na tle ustawy alkoholicznej. Stosuje ono często areszt, a nawet pozbawienie koncesji, jak to miało miejsce z Jankielem Luksenburgiem w Zgierzu, który sprzedawał wódkę w czasie zakazanym. (bip.)

Dzień znaczka. Dziś sprzedawane będą znaczki na cel Żyd. Domu Sierot (Zgierska 40).

Ze Związku fotografów. Dnia 9 b. m. odbyło się organizacyjne zebranie związku fotografów województwa łódzkiego.

Przeprowadzono na niem wybory zarządu, w skład którego wchodzą pp.: przewodniczący — Stanisław Zaborski; wiceprzewodniczący — Henryk Weinberg; członkowie zarządu — bracia Buchcar, Szenfeld, Godycki, Grabowski, Urbanowicz. Wybrano również delegatów na ogólnokrajowy zjazd fotografów, mający się odbyć 28 b. m. w Poznaniu. Wybrani zostali pp.: Zaborski i Weinberg.

Dotychczas związek nie posiada stałej siedziby.

Strejk w domu ekspedycyjnym. W domu ekspedycyjnym R. Thomas i D. Rubinstein z powodu nieporozumienia z pracownikami wybuchł strejk całego personelu.

Kronika policyjna.

Ojciec i syn pokłuci nożami. Przy ul. Źródlanej obok szpitala niejaki Grzegorzewicz (Pomorska 125) poturbował Stanisława Chorycza i syna jego Józefa, przyczem zadał im kilka ran nożem. Policja spisała protokuł. (bip).

Zamach samobójczy. Przy ul. Łagiewnickiej nr. 4 usiłowała pozbawić się życia przez otrucie 24-letnia Janina Lajner. Zawezwano pogotowie, lekarz którego po udzieleniu denatce pierwszej pomocy odwiózł ją do szpitala przy ul. Drewnowskiej (bip).

Najście na mieszkanie. Zygmunt Kłobuszewski i Adam Karbowski zam. przy ul. Pomorskiej nr. 70 napadli na mieszkanie Bolesława Machnika, przy ul. Zagajnikowej 9 i rozbiwszy drzwi toporkiem pobili domowników. W sprawie tej policja prowadzi dochodzenie. (bip).

Napad rabunkowy. Zam. przy ul. Polnej 24 Karol Miller został napadnięty wieczorem na ul. Włodzimierskiej przez nieznanych mu mężczyzn, którzy go pobili i zdjęli z niego marynarkę z pieniędzmi, kamizelkę i szal, poczem zbiegli. Rozebrany i pobity Miller zawiadomił o wypadku policję. (bip).

—o—

Akademja żałobna ku czci prof. Bromberg-Bytkowskiego.

Wczorajsza akademja żałobna w sali Koncertowej dla uczczenia pamięci zmarłego prof. Bromberga- Bytkowskiego zgromadziła cały kulturalny odłam społeczeństwa, który przybył niby manifestacyjnie dla oddania hołdu tak zasłużonemu na polu literackiem, politycznem i społecznem działaczowi, jakim był zmarły.

To też widzimy na sali dyr. teatru miejskiego, posłów żydowskich, oraz cały szereg wybitnych postaci ze świata kulturalnego m. Łodzi.

Słowo wstępne wygłosił dyr. Brandstätter, który w dosadnych słowach wskazał, jaki żal pozostał po śmierci Bromberga-Bytkowskiego, między tymi, którym danem było ze zmarym bliżej spółpracować. Następnie orkiestra filharmoniczna odegrała marsz żałobny Szopena.

Przemawiali kolejno dr. Frenkiel, poseł Lewinson oraz dr. Elenberg, którzy w gorących słowach scharakteryzowali owocny żywot zmarłego, jego twórczość literacką, oraz pracę na polu wychowania młodego pokolenia.

Zmarł nagle nie pozostawiając żadnego testamentu ani życzeń. Śmierć nieubłagana w ciągu jednej sekundy położyła kres jego bujnemu życiu. Jednakże wszyscy wiedzą, że jego testamentem było postawić młode pokolenie na najwyższym poziomie, wychowania etyczne go i że uważał, iż jedna wystawa sztuki więcej zdziała na polu zbratania zwaśnionych narodowości, niż długie mowy polityczne.

Pienia żałobne, wykonane przez chór t-wa „Hazomir" zakończyły tą podniosłą akademję żałobną.

H. Pasier.

—o—

ZE SPORTU.

Przed olimpjadą.

PAT. — RZYM, 16 kwietnia — Międzynarodowy zjazd komitetu gier olimpijskich zakończył swe prace. W zjeździe który się odbył pod protektoratem pary królewskiej, wzięło udział 36 delegatów, reprezentujących 24 państw. Delegat Polski Garczyński wziął dwukrotny udział w dyskusji, przedstawiając stan sportu w Polsce.

—o—

OLBRZYMI POŻAR Z POWODU KARCZMY.

Miljardowe straty.

KRAKÓW, 16 kwietnia — Wczoraj w nocy wybuchł w Łosinie olbrzymi pożar, którego jeszcze dotychczas nie zdołano ugasić. Według pogłosek ogień ten wybuchł w karczmie powyższego miasteczka i objął przyległe do niej zabudowania. Przyczyną wybuchu pożaru miała być eksplozja spirytusu, który był przechowywany w piwnicach karczmy. Budynki przyległe spłonęły wraz z żywym i martwym inwentarzem. Podobno w stodołach spłonęły wielkie ilości zboża, którego nie zdołano uratować. Straty według dotychczasowych obliczeń idą w miljardy.

KTO PRZYJECHAŁ DO ŁODZI.

Hotel „Europejski". W. Kil z Bydgoszczy, W. Klimowicz z Warszawy, A. Hoessern z Wiednia, Ch. Milenbach z Warszawy, S. Błonesz, L Szoor z Lublina, A. Goldfarb z Łucka, S. Czaniecki, L. Chuciński, I. 5rlichman z Warszawy, M. Rychter z Krakowa, L. Toruńheim z Monachjum, B. Skóbska z Wilna.

Hotel „Polonja". J. Skoiński, S. Unszlicht, W. Swiętosławski, H. Stertzman, E. Buessel z Warszawy, N. Assowdrobrow z Częstochowy, Blumenfeld i Schuster z Będzina, J. WilczeE z Pradta, M. Erlich, J. Schoenbach z Sambora, S. Feliks z Zywic, U. Fabjan z Bujanowa, W. Wurzel z Tarnowa, B. Altergut z Krakowa, J. Samronowicz z Częstochowy, T. Keller z Gdańska, J. Głowinski, F. Głowiński z Warszawy, Ch. Roffle z Wiednia, Ch. Judkowski z Słonima, M. Grodski z Białegostoku, A. Kolski z Tomaszowa, W. Parłowski, M. Parłowska z Starogrodu, U. Rabinowicz z Lidy, W. Sobczyński z Krakowa, S. Borensztajn z Będzina, H. Rotztein z Sosnowca, Rozenfeld z Rożyszcza Z Sokołowski z Płocka, I. Grundberg z Tarnowa.

Hotel „Savoy". E. Zawadzki z Krakowa, I. Hirsch z Golatz, D. Borzykowski z Częstochowy, S Jörgensen z Danmarku, B. Chmielnicki z Kalisza, W .Wierzbicki, H. Wajsbrad z Warszawy, J. Jesienowski, Z. Scharja, M. Lewinbutz z Białegostoku, I. Rubinsztein ze Lwowa, Fajgelson, Ptaszko-Iwanowska, A. Ossendowski z Warszawy, J. Lubelski, Ch. Lubelski z Łęczycy, S. Dąbrowski, P Lewartowicz, R. Grajs, I. Rabinowicz, A. Stawiski, D. Karnosow, S. Szpiro, B. Zilberberg, H. Halbersztadt, J. Marek, M. Rozenberg z Warszawy, S. Radomski z Łęczycy, M. Salomon, W. Szpanbolc, J. Stojanowski, E. Zabłocka, D. Fels, Szmerling S., z Warszawy, H. Waron z Rowna, A. Riesenberg z Lublina.

Przesilenie w Teatrze Miejskim.

Dyr. Barwiński podał się do dymisji.

Jak się „Republika" dowiaduje dyrektor teatru miejskiego p. Ryszard Barwiński **złożył wczoraj na ręce prezydenta miasta p. A. Rżewskiego rezygnację ze swego stanowiska.**

* * *

Natychmiast po otrzymaniu powyższej wiadomości udaliśmy się do p. dyr. Barwińskiego celem zasięgnięcia informacji w tej sprawie.

— Jaki jest powód dymisji p. dyrektora — zapytaliśmy na wstępie.

— **Niemożność spółpracy z Komisją Teatralną.**

— Na jakim tle powstawały nieporozumienia?

— Przeważnie w sprawach repertuarowych. Jednakże Komisja Teatralna wtrąca się także w czysto wewnętrzne sprawy teatru.

— Na czem polegały nieporozumienia?

— Komisja Teatralna paraliżowała wszelkie moje poczynania i zamierzenia.

Ludzie, którzy w dziedzinie teatru są laikami lub w najlepszym razie dyletantami w sposób bezapelacyjny decydowali o linji repertuarowej.

Naprzykład odrzucono „Judasza" Tetmajera, sztukę graną w warszawskiej „Reducie" z olbrzymim powodzeniem. Niezgodzono się na wystawienie **„Czupurka"** Benedykta Hertza, dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Jako powód niezakwalifikowania tego utworu podano... **zbyt silnie podkreślony pierwiastek erotyczny...** Muszę zaznaczyć, że „Czupurek" został przetłómaczony na języki niemiecki i angielski i w najbliższym czasie wejdzie na repertuar teatrów dziecięcych w Niemczech, Anglji i Ameryce. Komisja Teatralna nie chciała także wystawić pogodnej komedji Nikoforowicza „W gołębniku", wydając o niej wyrok, że to „ruja".

Natomiast zmuszono mnie do wystawienia sztuki Kadena „Karty w tas", co do której wydałem sąd ujemny ze względu na jej niesceniczność.

Wogóle zakwalifikowanie lub odrzucenie sztuki zależało często od dobrego lub złego humoru poszczególnych członków Komisji. Wydawano nieraz sąd ujemny o sztuce, z treścią której nie zdołano się zapoznać. Gdy z jednym z członków Komisji rozmawiałem o wystawieniu „Murzyna" Szaniawskiego oświadczył mi:

— Co?! Szaniawski!... Autor „Papierowego kochanka"!... Cóż on tam może dobrego napisać!...

W kilka miesięcy później na premjerze „Murzyna" tenże sam członek Komisji wyrażał swoje zadowolenie z tej komedji.

O prowadzeniu teatru przewodniczący Komisji Teatralnej p. Gacki miał conajmniej dziwne pojęcie. Pan Gacki naprzykład zażądał odemnie odłożenie wystawienia sztuki „Karty w tas" z tego powodu, iż jej autor p. Bandrowski nie może na premjerę przyjechać do Łodzi.' Oczywiście, iż żądaniu temu kategorycznie się sprzeciwiłem.

Nie będę pana wtajemniczał we wszystkie szczegóły nieporozumień między mną i Komisją Teatralną. Zaznaczam tylko, że w tej atmosferze, jaka panuje w Teatrze Miejskim, żaden dyrektor pracować nie może. **I właśnie to jest przyczyną, iż na stanowisku dyrektora Teatru Miejskiego od chwili objęcia rządów przez Komisję Teatralną — nikt nie może się utrzymać ponad rok.**

W. P.

Olbrzymia afera w Pabjanicach.

Aresztowano 25 urzędników fabryki „Krusche i Erder".

Jak dowiaduje się „Republika", w znanej firmie „Krusche i Ender" w Pabjanicach wykryto olbrzymie nadużycia, polegające na systematycznej kradzieży towarów, uprawianej przez funkcjonarjuszy firmy. Towary te wywożone były z fabryki za fałszywemi dokumentami. W sprawie tej prowadzi się energiczne śledztwo. Dotychczas aresztowano 25 osób.

Kupcy się skarżą!

Przez niedbalstwo banków i rejentów weksle ich są protestowane.

Z kół kupieckich coraz częściej rozlegają się skargi na bezwzględność niektórych banków, które nie zawiadamiają wystawców o terminie płatności weksli, znajdujących się w portfelach bankowych. W rezultacie weksle idą do rejentów, celem sporządzenia protestów, co naturalnie naraża wystawców nietylko na koszt, lecz i podrywa zaufanie handlowe do firm.

Bardzo często się zdarza, iż do protestu dochodzi istotnie i to bynajmniej nie z winy wystawców, lecz kancelarji rejentów, wysyłających zawiadomienia z kilkudniowym opóźnieniem.

Tak np. zdarza się, iż wystawca weksla płatnego np. w dniu 19, otrzymuje w dniu 23 rano zawiadomienie od rejenta, iż o ile w dniu 21 nie wykupi weksla będzie sporządzony protest.

Jakże taki weksel po dwóch dniach opóźnienia wykupić?

Klijent oczywiście portestuje, a tymczasem w kancelarji rejenta oświadczają mu, iż takie opóźnienie mogą się zdarzać, ponieważ wobec znacznej liczby wezwań, gońcy często z pracą uporać się nie mogą.

Rejenci za czynności swe pobierają opłaty i to dość poważne, czyż nie należałoby zwiększyć liczby gońców?

Poza tem w odpowiedzi na zarzuty rejenci zwalają winę na dozorców, którzy przez niedbalstwo nie oddają adresatom pozostawionych u nich zawiadomień.

Z kolei znów dozorcy zaprzeczają temu.

Czyżby nie należało wręczyć tych awizacji za pokwitowaniem?

Sprawa dla kupców posiada znaczenie zbyt ważkie, aby ją można tak lekceważyć.

Wobec budowlanych robót wiosennych.

W wielu gałęziach przemysłu i gospodarki państwowej wiosna jest momentem kiedy rozpoczyna się okres pracy wstrzymanej, wskutek warunków atmosferycznych, na czas miesięcy zimowych.

Dotyczy to w pierwszym rzędzie robót drogowych i budowlanych.

W dziedzinie tej 75 proc. kredytów, przyznanych odnośnym urzędom, winno być zużytkowane wczesną wiosną, gdy najłatwiej o robotnika i przywóz materjałów.

Później bowiem rozpoczną się prace rolne, które, szczególnie w okresie żniw absorbują ogromną ilość ludzkich sił roboczych i sprzężaju.

Wobec tego konieczne jest jaknajszybsze określenie przez Sejm wysokości kredytów, jakiemi będą rozporządzały urzędy państwowe, dokonujące robót inwestycyjno-budowlanych, drogowych, etc.

Zaoszczędzi to zbędnych kosztów skarbowi państwa, jak również pozwoli na wykonanie robót według nakreślonego planu.

Przy obecnych bowiem prowizorjach niemożliwe jest zupełnie zawieranie kontraktów z przedsiębiorcami.

SPRAWY ROBOTNICZE.

Konferencja zarządów klasowych związków robotniczych.

Dnia 14 b. m. odbyła się konferencja zarządów klasowych zw. zawodowych.

Na porządku dziennym było przedewszystkiem skonsolidowanie przyszłej akcji podwyżkowej **t. j. wspólne prowadzenie jej przez wszystkie związki bez różnicy kierunków politycznych, których wpływom ulegają.**

Przed porządkiem obrad przedstawiciel okręgowej komisji zw. zawodowych złożył wniosek zwołania specjalnej konferencji zarządów związków dla wysłuchania sprawozdań ustępujących radnych miejskich P. P. S.

Mówcy, występujący przeciwko, stwierdzili, że podobne sprawozdawcze zebrania winny być publiczne i odbywać się na placach miejskich.

W agielskiem głosowaniu (związkami) wniosek przedstawiciela okręg. komisji upadł: **8 związków wypowiedziało się przeciwkó 7 — za.**

W debatach nad ujednostajnieniem akcji ekonomicznej przedstawiciel okręg. komisji stał na stanowisku, że raczej należałoby dążyć **do ujednostajnienia płac zarobkowych,** bowiem akcja inna może być uważana, przez pewne sfery społeczne, za akcję polityczną — antyrządową.

W ożywionej dyskusji przeważał kierunek, **dążący do systematycznej akcji związków ku procentowemu ujednostajnieniu podwyżek i osiągnięciu jedności akcji ze strony całej klasy robotniczej m. Łodzi.**

Przypominając o wystąpieniu Grohmana wobec premjera Sikorskiego, podkreślano konieczność obrony praw, posiadanych już przez klasę robotniczą.

Złożono również rezolucję, zwracającą się do okręg. komisji zw. zawodowych **z żądaniem wydania odezwy z propozycją frontu jednolitego pod adresem N. P. R.** — rezolucja ta domaga się również, by okr. komisja dołożyła wszelkich starań, ażeby **zbliżająca się akcja strejkowa była całkowicie ujednostajniona i scentralizowana, celem uniknięcia bezcelowych wystąpień poszczególnych związków.**

W końcu przedstawiciel okręg. komisji zaproponował uzależnienie ostatecznej decyzji od porozumienia się z komisją centralną Zw. Zaw. w Warszawie, na co przedstawiciele związków wyrazili swą zgodę.

Wobec tego złożoną rezolucję nie poddano pod głosowanie i dalszy ciąg zebrania odłożono do 28 b. m. (S.).

Ogólne zebranie zw. rob. przemysłu spożywczego.

Dnia 15 b. m. odbyło się nadzwyczajne ogólne zebranie zw. spożywczego.

Na zebraniu tem omawiano głównie sprawę akcji podwyżkowej.

Zasadniczo ogólne zabranie wypowiedziało się za akcją ekonomiczną, prowadzoną wspólnie przez wszystkie związki zawodowe bez różnicy kierunków politycznych, których wpływom ulegają.

Praktycznie zaś została uchwalona rezolucja, proponowana przez funkcjonarjusza związku, p. Feliksa Tomaszewskiego, treści następującej:

„Ogólne zebranie poleca zarządowi bezwzględne porozumienie się z zarządem żydowskiego związku spożywczego w terminie do 22 b. m., w sprawie wspólnego wystąpienia z akcją podwyżkową 75 proc i zadecydowania, czy takowa ma być regulowana w myśl warunków włókienniczych, czy też odrębnie". (S).

Akcja zarobkowa związku drzewnego.

Ostatnio została przeprowadzona akcja podwyżkowa przez sekcję, która wystawiła żądania podwyżki 15 proc. i otrzymała ją od 1 b. m.

Po otrzymaniu podwyżki przeciętny zarobek stolarzy wynosi 145.000—290.000 mk. tygodniowo.

Przeciąga się strejk szczotkarzy, trwający od 27 III. — wystawiono żądania podwyżki 60 proc.

10-go b. m. odbyła się konferencja przedstawicieli pracodawców i robotników — szczotkarzy w lokalu inspektoratu III-go okręgu przy współudziale p. inspektora Wojtkiewicza.

Przedstawiciele pracodawców zaproponowali podwyżkę 15 proc. na co robotnicy oświadczyli, że pójdą na ustępstwa, jedynie, po uprzedniem zawarciu umowy zbiorowej.

Ze stanowiskiem tem nie zgodzili się przedsiębiorcy, wskutek czego konferencja została zerwana i strejk trwa nadal.

W ostatnich tygodniach przyłączyła się do związku drzewnego sekcja szlifiarzy luster, założona przy związku byłych wojskowych.

W sprawie fabryki Heblera.

Jak już donosiliśmy, fabryka belgijskiego towarzystwa Heblera została przed kilku tygodniami zamknięta z powodu braku gotówki i nieotrzymania kredytu państwowego. Przeszło 700 osób pozostało bez środków do życia, na skutek czego delegacja robotników udała się do Warszawy i w porozumieniu z posłami interpelowali w tej sprawie ministerstwo pracy. Delegacja wskazała ministrowi, iż pozbawieni pracy robotnicy skazani są na głód, gdyż wobec kryzysu trudno gdziekolwiek znaleźć pracę. Delegacja zaznaczyła, iż wyżej wymienione towarzystwo posiada również huty szklane na prowincji, które są czynne i jedynie fabryka łódzka została zamknięta. Pan minister oświadczył, że postara się wyjednać dla fabryki kredyt w P. K. K. P. i ostateczną odpowiedź udzieli okręgowemu inspektorowi pracy. (bip.)

FANTASTYCZNY POMYSŁ AMERYKAŃSKIEGO JULIUSZA VERNE.

Edward Amstrong, inżynier w Filadelfji, przygotowuje fantastyczny projekt, pozwalający przebywać Atlantyk drogą powietrzną w 34 i pół godz., a aparatami pospiesznymi nawet w ciągu 17-tu godz.

Oto plan jego w głównych zarysach. Na oceanie urządzane będą co 600 kilometrów hydroaerodromy. Będą to prawdziwe miasta pływające, które umożliwią codzienną komunikację powietrzną transatlantycną. Każda z tych pływających stacji, umieszczona na kotwicach, na pełnem morzu, miałaby 370 metr. długości i 125 szerokości. Tam to odpoczywać będą i zaopatrywać się w benzynę aeroplany w liczbie 120-tu, pełniąc służbę komunikacyjną. — Każdy aparat obliczony będzie na 30-tu pasażerów, którzy będą mogli zatrzymać się na czas pewien na pokładzie stacji w razie burzy lub dla własnej przyjemności. Znajdą oni tam dla siebie hotele, urządzone z całkowitym, nowoczesnym komfortem.

Ponadto hydro-aerodromy będą zaopatrzone w hangary, materjały reparacyjne, w poczty radiotelegraficzne i radjotelefoniczne, jak również w biura meteorologiczne 125-ciu funkcjonarjuszy pełnić tam będzie stałą służbę.

Według autora pomysłu hudro-aerodromy będą tak urządzone, że nawet najgwałtowniejsze burze nie będą wpływać na ich położenie, dzięki specjalnym aparatom, które zabezpieczają ich nieruchomość.

„Skonstruowałem swoje hydro-aerodromy — opowiadał inżynier Armstrom londyńskiemu korespondentowi „Matina" — w taki sposób, że 97 prco. wyciśniętej wody przypadnie na tę głębokość morską, gdzie zgodnie z doświadczeniem burze nie wywierają żadnego wpływu. I jestem pewien, że zaproponowana przezemnie transatlantycka komunikacja powietrzna stanie się w ciągu trzech lat rzeczywistością.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski. Dzisiaj sztuka Kadena-Bandrowskiego „Karty w tas".

We środę premjera „Ojca" dramat Strinberga. Rolę tytułową odtwarza znakomity jej przedstawiciel Karol Adwentowicz.

PRAWO i ŻYCIE.

O występnym Samcu, który zamordował niewinnego Kozła.

Sąd okręgowy w składzie sędziów Cynarskiego (przewodniczący), Arnolda i Wyrzynkiewicza, sądził w dniu wczorajszym Leona Samca za zabójstwo, dokonane przezeń na osobie Józefa Kozła.

Historja miała przebieg następujący:

Rano 20 listopada 1922 roku w pobliżu wsi Kalinin, pow. łódzkiego, znaleziony został trup Józefa Kozła, mieszkańca wsi Kalinka, gminy Gospodarz. Dokonana sekcja zwłok ustaliła ranę w lewym płucu. Biegły lekarż orzekł, że rana powyższa zadana została przez uderzenie narzędziem o płaskiej klindze, której brzeg i koniec były ostre. Uszkodzenie wywołało znaczny krwotok wewnętrzny i zewnętrzny i należy bezwarunkowo do śmiertelnych. Śmierć nastąpiła bardzo prędko.

Przeprowadzone wskutek tego dochodzenie i śledztwo wstępne ustaliły, że 19 listopada 1922 roku wieczorem przyszedł Józef Koziol w odwiedziny do swego dobrego znajomego Leona Samca. Rozmowa trwała kilka godzin, przyczem pito wódkę, zajadając kiełbasę i chleb. U Samca wówczas w mieszkaniu znajdowała się i żona jego Helena Samiec. W czasie rozmowy Koziol smiał się z Samca, że nic nie posiada prócz jednego ubrania. Kiedy o osmej wieczorem Koziol postanowił pójść do domu, Samiec odprowadził go za wieś do drogi, gdzie wynikła kłótnia między nimi, skutkiem czego Samiec wyjął nóż składany z kieszeni i uderzył go w piersi, a po dokonanej zbrodni nóż rzucił do pobliskiej zagrody.

Pociągnięty do odpowiedzialności Samiec na sądzie przyznał się do winy, twierdząc, że zabił Kozła po pijanemu, gdyż nie będąc przyzwyczajonym do picia, wówczas pił dużo wódki.

Przedstawiciel oskarżenia publicznego podprokurator Wilecki po przesłuchaniu świadków, którzy nic nowego do sprawy nie wnieśli, wnosi dla oskarżonego 4 lata ciężkiego więzienia.

Obrońca oskarżonego adw. Gołkont wskazał, że główną przyczyną zabójstwa było użycie nadmiaru wódki przez Samca i wnosi dla niego o łagodny wymiar kary.

Sąd po naradzie skazał Leona Samca na 3 lata więzienia zamieniającego dom poprawy z pozbawieniem praw stanu.

Za bigamję.

Sędzia okręgowy Korwin Korotkiewicz w trybie postępowania uproszczonego rożważał sprawę przeciwko 29 letniemu Stanisławowi Rybińskiemu, oskarżonemu o to, że będąc w związku małżeńskim 1912 r. w Zgierzu z Marjanną Manisińską, wstąpił w 1919 r. w związek małżeński w kościele ormjańsko-katolickim w Baku z Antoniną Dulębą, wiedząc, że poprzednie małżeństwo nie jest rozwiązane.

Oskarżony zeznał, że z pierwszą żoną Marjanną wziął ślub w kościele katolickim 1912 r. W r. 1913 został wzięty do służby wojskowej, a po zwolnieniu w 1917 r., będąc w Krasnowodzku, jako policjant, zapoznał się z Antoniną Dulębą i poślubił ją.

Wobec przyznania się do winy świadków nie badano. Po przemówieniu podprokuratora Mandeckiego, który popierał oskarżenie z art. 142 k. k., sędzia skazał Rybińskiego na 1 rok więzienia (dom poprawy) z pozbawieniem praw, a na zasadzie amnestji, karę w połowie darował. (bip.)

DUCHY POLEGŁYCH NA EKRANIE KINOWYM.

Na konferencji o spirytyzmie, odbytej w ubiegłą sobotę w halli Carnegiego, sir Arthur Conan Doyle, głośny powieściopisarz angielski, ilustrował swoje słowa fotografiami spirytystycznemi „najcudowniejszemi, jakie kiedykolwiek były zdjęte". Fotografie te przedstawiały pomnik nieznanego żołnierza w momencie trzech minut milczenia, zachowywanego rokrocznie w rocznicę zawieszenia broni.

Gdy klisze zjawiły się na ekranie, widzów ogarnęło głębokie wzruszenie. W górze, ponad zgromadzonym pod pomnikiem tłumem i ponad pomnikiem ujrzano dokładnie setki twarzy. Były to twarze, jak powiedział Conan Doyle, poległych przed latami żołnierzy, a dały się one widzieć, albowiem duchy tych poległych zstąpiły na ziemię, aby wziąć udział w solennej uroczystości.

Fotografie te były tak osobliwe i tak nadnaturalne — pisze „New Jork Times" —że wywierały wrażenie nawet na niewierzących i pobudziły do łkań i płaczu wiele kobiet.

Conan Doyle wyjaśnił, że fotografie te były zdjęte przez pewne medjum angielskie, znajdujące się w grupie spirytystów celem przyciągnięcia „sił fluidycznych".

Pierwsza klisza przedstawiała modlących się ludzi, ale na pierwszym planie ponad ich głowami, uformowała się ciemna masa, co Conan Doyle tłómaczył „zgromadzeniem się sił psychicznych". Druga fotografia była jeszcze bardziej przyciemniona materjami „ektoplazmatycznemi". Na trzeciej wreszcie widzowie mogli doskonale rozróżnić prawdziwą chmarę twarzy ludzkich o cierpiącym wyrazie.

—o—

„REPUBLIKA“
Łódź
17 kwietnia 1923

KURJER HANDLOWY

„REPUBLIKA“
Łódź
17 kwietnia 1923

Handel angielsko - rosyjski.

Kto czyta wzmianki o stosunkach angielsko-rosyjskich w prasie angielskiej i amerykańskiej, ten musi mieć wrażenie, że napłynęła do tych krajów nowa fala oburzenia na Moskwę.

Trzeba znać psychologję anglika, dla którego zasądzenie na śmierć przeciwnika politycznego jest czemś zupełnie niezrozumiałym. Nie mówimy naturalnie o wyrokach wojennych.

Inne są prawa dla mieszkańców kolonji i dla Irlandczyków, ale przestępca polityczny krajowiec skazywany bywa najwyżej na kilka lat więzienia.

Jak więc mogli rosjanie obejść się w tak straszny sposób z mieszkańcami swego kraju, i strzelać do nich, jak do wściekłych psów — to pozosaje dla niekompetentnego anglika lub amerykanina zagadką. Prasa rozwiązuje tę zagadkę przy pomocy dwuch słów: zezwierzęcenie i komunizm. Niema dnia, żeby nie było w prasie angielskiej uwag i wzmianek o wydarzeniach w Rosji. Są to jeszcze odgłosy oddawna prowadzonej walki, która jednak od chwili ostatniego głośnego procesu, przybrała charakter polityczny. W walce tej biorą udział przedewszystkiem trzy partje. Gabinet Lloyd Georgea ustanowił tak zwane komisje handlowe z siedzibą w Moskwie i w Londynie. Umowa ta była krótkotrwałą.

Konferencja w Genui chciała przeprowadzić polityczne i ekonomiczne umowy z Rosją, i handel z Rosją znacznie się ożywił. Prowizorjum stało się długotrwałe.

W praktyce jednak nikt nie był z tego zadowolony.

Większa część konserwatystów i liberałów Lloyd Georgea chciała powrotu do dawnego stanu, to jest do ponownego zerwania stosunków, gdyż uważali oni członków rosyjskiej komisji handlowej za wrogi element w państwie. Partja ta cieszy się coraz większemi wpływami.

Lewe skrzydło konserwatystów, również przeciwne jest zbliżeniu się z Rosją, chcąc natomiast zbliżyć się z Ameryką, aby łącznie z nią stworzyć nową orjentację w sprawach rosyjskich.

Uważają oni że zyski, jakie Anglja wyciągnie ze stosunków z Rosją słabną przez to, że wystawia się na niebezpieczeństwo Indje oraz wpływy angielskie w Turcji i Persji.

Przyjdzie może taka chwila, w której złamana Rosja zwróci się po pomoc do narodów anglo-saskich, ale wtedy trzeba będzie postawić warunek, że rząd gospodarka i prawa Rosji będą takie, jakich zażąda Zachód.

Ale rząd rosyjski który zaakceptuje podobne warunki spotka się z oporem narodu i musiałaby się rozegrać wtedy ciężka walka polityczna.

Za każdy funt zysku, który przynieść może handel z Rosją, ponieść może Angja niepowetowane straty.

Trzecią partją zainteresowaną jest Partja Pracy — popierana przez część liberałów Asquitha — który żąda przywrócenia stosunków dyplomatycznych i prawego uznania sowietów.

Ostatnia ostra wymiana not i skandaliczne wypadki teroru, sprawiły niemal że niemożliwość zbliżenia się Anglji z Rosją.

Zachodzi tylko pytanie, czy na ukształtowanie stosunków handlowych angielsko-rosyjskich wpłyną imperjaliści czy też angielsko-amerykańskie sfery przemysłowe.

„V.“

Pan Booth o sytuacji gospodarczej Polski.

PAT. — WARSZAWA, 16 kwietnia — Pan Booth, przewodniczący międzynarodowej izby handlowej, i wiceprezydent towarzystwa „Guaranty Trust Company“, opuścił w sobotę Warszawę, wyjeżdżając przez Paryż do Nowego Jorku. Odjeżdżając z Warszawy złożył następujące oświadczenie na ręce posła Stanów Zjednoczonych:

„Delegacja izby handlowej Stanów Zjednoczonych, która dopiero odbyła krótką wycieczkę po Polsce, czuje się mocno zobowiązaną wobec narodu polskiego, zwłaszcza wobec ludności Katowic, Warszawy, Poznania, Łodzi i Krakowa, jakoteż wobec administracji kolejowej za okazaną gościnność. Organizacja i przeprowadzenie wycieczki były doskonałe.

Zarówno ja, jak i moi przyjaciele i koledzy amerykańscy, byliśmy zdumieni postępami, jakie uczyniła Polska w ciągu 4-ch lat. Przypatrzyliśmy się bacznie sprawom rolniczym, przemysłowym i finansowym i zauważyliśmy wiele rzeczy które mogą się nam przydać w Ameryce. Rozwój we wszystkich tych kierunkach jest wręcz cudowny i bardzo pragniemy mieć sposobność przedsawienia naszym ziomkom w Stanach Zjednoczonych tego postępu. Jesteśmy przekonani, że przy inteligentnem pojmowaniu rzeczy, stosowanen przez rząd i przez utworzenie niezbędnych praw. Polska rozwinie zdrowy system opłat i podatków, tak, że rząd będzie w stanie rozwiązać zagadnienie finansowe, a kraj cały będzie miał możność rozwijać się w każdym kierunku.

GIEŁDY.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

GOTÓWKA.

Dolary Stan Zjedn. 43250—42900.
Marka niem. 2.00.

CZEKI.

Belgja 2515—2510.
Berlin 2.05—2.00.
Gdańsk 2.05—2.00.
Holandja 17000.
Londyn 200.000—200750.
Nowy Jork 43250—42900.
Paryż 2900.
Praga 1300—1290.
Szwajcarja 7985—7960.
Wiedeń 61—60 i trzy czwarte.
Włochy 2200.

OBLIGACJE.

Miljonówka 1850—1775.
4 i pół proc L. Z. Z. za 100rb. 2525—2425.
5 proc. obl. m. Warszawy 345.

AKCJE.

Bank Dyskont. 150000.
Bank dla H. i P. 47000—46000.
Bank Przemysłowy 5600—6000.
Bank Przem. Lwów 7700—7200.
Bank Zjedn. Z. Polsk. 39000—37000.
Bank Handlowy 127500—133000.
Bank Kredytowy 21500—25000.
Bank Małopolski 5500—7400.
Bank Zachodni 165000—160000.
Bank Zw. Sp. Zar. 59000—54000.
Puls 53000—52000.
Chodorow 97000—88000.
Częstocice 330000—310000.
Michałow 125000—115000.
Firley 25000—24000.
Drzéwo 15000—15500.
Cegielski 225000—200000.
Modrzejów 240000.
Ostrowiec 182500—160000.
Rohn i Ziel. 69000—67000.
Ursus II em. 25000—22500.
Rudzki I-II em. 89000—88000, III em.78000.
Zieleniewski 167000—170000.
Żyrardów 410000—4400000.
Jabłkowscy 15500—16000.
Polbal 6250—6200.
Elektryczność 235000—250000.
Spirytus 78000—800000.
Polska nafta 18000—18500.
Lenartowicz 11000.
Siła i światło 27000—26000.
Wild 26000—24500.
Czersk 225000—210000.
Gosławice 145000.
Cukier 430000—405000.
Łazy 22000—21000.
Węgiel 335000—310000.
Lilpop 215000—200000.
Norblin 28500—28000.
Ortwein 40000—33000.
Starachowice 92000—88000, V em. 77000.
Pocisk 14500—13250.
Parowozy 38000—40250.
Żegluga 7650—7000.
Borkowski 16000—13500.
Hurt 12000.
Spiess 24500—27000.
Haberbusch 53000—52500.
Majewski 100000—95000.
Nobel 48000—46000.
Pustelnik 34000—42000.

CZARNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary 43.000.
Marki niem. 2.04.
Franki franc. 2.885.
Funty 200.250.
Ruble złote 2.260.000.
Ruble srebrne 13.500.
Bilon 6.500.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

BERLIN, 16 kwietnia. Giełda urzędowa. W nawiasach pogiełdzie.

Warszawa 48 i pół. (49 i pół).
Marka polska 49 jedna-ósma (49.25).
Nowy Jork 21097—21202 (21250).
Londyn 97879—98370 (98295).
Paryż 1406—1413 (1416).
Wiedeń 29 (29,50).
Praga 628—632 (633.50).
Włochy 1049—1054 (1055).
Belgja 1216—1223 (1225).
Szwajcarja 3835—3854 (3850).

Gdańsk, 16 kwietnia. Giełda urzędowa.

Warszawa 48,99 i pół—49,25 i pół.
Marka polska 49,74 i pół—50,00 i pół.
Nowy Jork 21196,89—21303,13.
Londyn 98054,25—98545,75.
Paryż 1404,48—1410,52.
Szwajcarja 49,04 i pół—49,30 i pół.
Holandja 8264,28—8305,72.

ZURYCH, 16 kwietnia. Giełda urzędowa.

Warszawa 0,0130.
Nowy Jork 5,49.25.
Londyn 25,60.
Paryż 36,57.
Wiedeń 0,0077 i ćwierć.
Praga 1640.
Włochy 27,37.
Budapeszt 0,12.
Belgja 5,60.
Berlin 0,0261.

Kupujcie 8-proc. pożyczkę złotą.

Wiadomości gospodarcze.

NOWA USTAWA O UBEZPIECZENIACH.

W najbliższym czasie departament ubezpieczeń społecznych ministerjum pracy i opieki społecznej przystąpi do ustalenia tekstu ustawy o ubezpieczeniu na starość, na wypadek niezdolności do pracy i śmierci. Ustawa ta po jej zatwierdzeniu obowiązywać będzie na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej. Po ustaleniu tekstu projekt tej ustawy, jak się dowiadujemy, będzie jeszcze przedstawiony zainteresowanym sferom do wiadomości i oświadczenia, lub poczynienia ewentualnych życiowych poprawek.

O MENNICĘ POLSKĄ.

W departamencie kredytowym ministerstwa skarbu wznowione zostały prace przygotowawcze, mające na celu zorganizowanie polskiej mennicy. Otwarcie mennicy przewidywane jest jeszcze w roku bieżącym na użytek prywatny, w celu wybijania złotych polskich w formie monety o zawartości kruszczu podług ustawy z września 1922 r.

NOWA POŻYCZKA SKARBU W PKKP.

Na pokrycie niedoboru budżetowego minister skarbu zażąda, od parlamentu upoważnienia do zaciągnięcia w PKKP. daleszej pożyczki do wysokości 3.150 miljardów mkp. łącznie z kwotą 1.800 miljardów mkp., ustaloną w ustawie z 24-go mara br.

Projekt dotyczącj ustawy motywowany jest tem, że wydatki państwowe w II kwartale 1923 wyniosą 3.962 miljardów, a przeprowadzona dopiero obecnie częściowa reforma źródeł dochodowych spowóduje poważny wzrost wpływów dopiero pod koniec II kwartału 1923 r., a to w sumie 1.232 miljardów mkp. Na pokrycie przewidzianego deficytu konieczna jest zatem emisja dalszych banknotów.

Drugi projekt ustawy, jaką minister skarbu przedłoży parlamentowi, upoważnia PKKP. do doprowadzenia stanu emisji jej biletów do kwoty 2.500 miljardów mkp. łącznie z sumą 1.400 miljardów, ustaloną w ustawie z 24 marca 1923 r.

OSTROŻNIE Z BANKNOTAMI NIEMIECKIEMI.

Bank Rzeszy wystosował pismo w którym zawiadamia rząd, że wojska francuskie zabrały z drukarni w Milhusie kliszę na 20.000 markowe banknoty, oraz znaczną ilość gotowych pieniędzy.

Po zwrocie skonstatowano brak niektórych klisz, oraz jeszcze nierozciętych pieniędzy, i formularzy. Wobec tego banknoty, nie wydane bezpośrednio przez Bank Rzeszy nie będą ważne, i uważane będą za fałszywe.

Oświadczenie zarządu Banku Rzeszy brzmi jak następuje:

Francuskie wojska okupacyjne skonfiskowały gotowe, ale nie potwierdzone przez bank Rzeszy 20.000 markowe banknoty, które wobec tego straciły swą ważność. Ostrzegamy przed nabywaniem ich. Rozpoznać je można po tem, że mają z lewej strony na dole litery M. R.

Rząd Rzeszy podał powyższy fakt do wiadomości rządu francuskiego, żądając natychmiastowego zwrotu zabranych rzeczy i zapewnienie, że z klisz nie będzie się robiło przedruków.

TARGI WE FRANKFURCIE.

PAT. — FRANKFURT, 16 kwietnia — Wczoraj przed południem otwarto we Rrankfurcie wiosenne targi. Na otwarciu byli obecni liczni przedstawiciele prasy krajowej i zagranicznej.

ZIEMNIAKI NIEMIECKIE ZA ZBOŻE ZAGRANICZNE.

AW. — BERLIN, 16 kwietnia — „Vossische Zeitung“ informuje, że istnieją dążenia, zmierzające do zorganizowania wymiany ziemniaków niemieckich na zboże zagraniczne. Akcja ta miałaby być zorganizowana na szeroką skalę.

Według tych informacji odbiorcami ziemniaków niemieckich, a dostawcami żyta miałyby być przedewszystkiem Czechosłowacja i Polska. Z powodu nadmiernej ilości ziemniaków w Polsce, należy zaznaczyć, że ziemniaki niemieckie miałyby być eksportowane do Polski jedynie jako gatunek do sadzenia.

Niemcy zamierzają w ten sposób w krajach ościennych nabywać zboże taniej, niż sprowadzane dotychczas z zagranicy.

OGŁOSZENIE.

Magistrat m. Łodzi podaje do wiadomości, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu pismem do Województwa Łódzkiego z dnia 15 marca 1923 roku L. Dz. S. M. № 1141|23 zatwierdziło uchwałę Rady Miejskiej m. Łodzi z dnia 28 września 1922 roku w przedmiocie zmiany art. 3 Statutu o poborze miejskiej opłaty kancelaryjnej w następującem brzmieniu:

„Opłata kancelaryjna, pobierana podług niniejszego statutu wynosi mk. 750 za pierwszy arkusz i po mk. 300 za każdy następny arkusz.

Od pism zbiorowych pobiera się opłatę tyle razy, ile osób je podało, jeżeli dla każdej z tych osób wymagana jest oddzielna czynność.

Załączniki podlegają opłacie jak arkusze dodatkowe

W pismach, w których wartość przedmiotu sprawy wynosi mniej niż 3000 mk., — opłata powyższa redukuje się o 50 proc.“

Uchwała powyższa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia jej w drodze urzędowej. 350—1

Łódź, dn. 13 kwietnia 1923 r.

Magistrat m. Łodzi

Przewodniczący Wydziału (—) Dr. GRINBERG.

Prezydent (—) RZEWSKI.



Prenumerata: w Łodzi mk. 11,500 i odnosz. do domu 500 miesięcznie. — Zamiejscowa mk. 12,000 miesięcznie. Zagranicą mk. 15.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 350 za wiersz milimetrowy (na stronie 8 szpalt). W TEKŚCIE: mk. 750 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NADESŁANE: mk. 725 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI mk. 700 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 65.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum-Ołtaszewski. Czcionkami „Republiki“ — Tłocznia Drukarni Państwowej. Redaktor Naczelny: Marjan Nusbaum-Ołtaszewski.